

SŁOWO POLSKIE

Rok VII. Nr 308 (2108)
Wyd. ABC

24, 25, 26 grudnia 1952 r.

Dziś 8 stron
Cena 15 groszy



Świąteczne refleksje

BYŁO izo zimno, padał śnieg, nadchodził ciemny wieczór... Tak zaczyna się piękna baśń Andersena o małej, bożej dziewczynce z zapalnikami. Kto nas nie zna tej głęboko smutnej opowieści o biednym dziecku co zamar-

zło na rogu ulicy, w kącie między domami, z których jeden był trochę bardziej wysunięty niż inne...

Te domy, zasobne i bogate, uczyniły w świąteczne dni, były obce i wrogle proletariackiemu dziecku. Nie podzieliły się swym ciepłem z małą dziewczynką. Pozwoliły jej zamarać na śmierć w zimowy, śnieżny wieczór.

JEST grudniowy wieczór 1952 roku w Polsce. Za oknami ściana się płaki świątecznego śniegu.

Nasze dzieci nie sprzedają zapalników na zimnej ulicy. Sześcioletnia dziewczynka, rozplaszczony noskiem na okiennej szybie, obserwuje z jasnego pokoju pogrążona w mroku ulicy. Pewnie myśli o jutrzejszej sennie...

Może nie zna jeszcze andersenowskiej historii „dziewczynki z zapalnikami”. Może ją kiedyś przeczyta. Ale będzie to dla niej już tylko fantastyczne opowiadanie literackie.

NASZYM dzieciom nie grozi i już nigdy grozić nie będzie straszny los „dziewczynki z zapalnikami”. Sprawiliśmy, że nasze dzieci w równej mierze cieszą się zimą, co wiosną, w zimie lepią komieszne bałwany na dziedzińcach przedszkolnych, a latem na koloniach i półkoloniach radują się opalając na brąz słońcem.

Troska o dziecko, o jego zdrowie i rozwój, troska o człowieka pracy, aby mógł w szczęściu wychowywać i kształcić swe dzieci, odzwierciedla najbardziej humanistyczną treść tego wszystkiego co w żmudnym nieraz, codziennym wysiłku tworzymy.

PÓŚRÓD nowych zakładów przemysłowych, kopalń i hut wyrastają nowe osiedla mieszkaniowe, a w tych osiedlach nowe szkoły. Coraz więcej szkół. Aby już w ciągu najbliższych kilku lat każde dziecko polskie objąć siedmioklasowym nauczaniem, a każde dziecko w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych nauczaniem średnim.

Bo nasza wielka budowa, to nie tylko nowe, piękne miasta, ujarzmione rzeki, gigantyczne hydroelektrownie. To budowa nowego człowieka. Szlachetnego i mądrego. Świadomego twórcy społecznego szczęścia. Bojownika o pokój i postęp.

I oto na rusztowaniach wielkiej budowy jesteśmy wszyscy cały naród zjednoczony dążeniem do rozkwitu ojczyzny, w której nie ma i nie może być tragicznych „dziewczyn z zapalnikami”.

Dzisiaj, w czasie świątecznego wypoczynku, który spędzamy w gronie najbliższych, wraz z naszymi dziećmi, warto było przypomnieć historię, która u nas stała się już jedynie nierealitywną bajką.

NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE WSZYSTKIM CZYTELNIKOM SKŁADA REDAKCJA

6000 TRAKTORÓW „URSUS” otrzymało w tym roku rolnictwo

Z całego kraju płyną zwycięskie meldunki o przedterminowym wykonaniu rocznych zadań produkcyjnych

Z CAŁEGO kraju napływają zwycięskie meldunki o przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych przez poszczególne zakłady pracy i całe przemysły. 21 bm. na 10 dni przed terminem roczny plan produkcyjny wykonała m. in. załoga Zakładów Mechanicznych „Ursus”, przekazując naszemu rolnictwu 6 tys. traktorów, czyli o 43 proc. więcej niż w roku ub. Wartościowy plan produkcji tego zakładu wykonany został o 2 dni wcześniej.

Kongres w Wiedniu był wielkim krokiem naprzód w obronie pokoju

—oświadczył laureat Stalinowskiej Nagrody Pokoju pastor kanadyjski J. Endicott

Moskwa. **DZIENNIK** „Prawda” zamieszcza wywiad swego korespondenta w Budapeszcie z laureatem Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju, pastorem kanadyjskim Jamesem Endicottem.

Endicott przybył do Budapesztu z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

—Kongres ten — stwierdza on — był wielkim krokiem naprzód w obronie pokoju. Nie jest przypadkiem, że Kongres wywołał zamieszanie w obozie propagatorów wojny.

Chciałbym szczególnie podkreślić olbrzymią rolę Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej w sprawie przeskoka na drodze podlegających wojennych.

W zakończeniu rozmowy James Endicott oświadczył: Przytaczająca większość narodu kanadyjskiego również pragnie pokoju, nie ulega to wątpliwości. Będziemy nieustannie pracować dopóki nie zapewnimy realizacji tego pragnienia narodów.

NAUKA JAZDY NA NARTACH W ZAKOPANEM pod kierunkiem instruktora PTTK wczasowicze ucza się poprawnego wykonywania ewolucji narciarskich.

Na zdjęciu: Smiech Jantna z Krosna uczy się zmiany kierunku. CAF fot. Wl. Werner.



NA SUKCES ten wpłynęła przede wszystkim przedterminowa realizacja zobowiązań podejmowanych w bież. roku dla uczczenia historycznych wydarzeń. Dzięki tym zobowiązaniom, zakłady w listopadzie br. wyrównały zaległości produkcyjne powstałe na początku roku.

Do zwiększenia wysiłków zmobilizował zalogę okres przygotowawczy do konferencji partyjno - technicznej, który dał zakładom ponad 1.700 projektów racjonalizatorskich, w wyniku czego uzyskano poważne oszczędności.

PRZEMYSŁ MASZYN WŁÓKIENNICZYCH ZWIĘKSZYŁ PRODUKCJĘ O 23 PROC.

DO DNIA 20 bm. wykonały roczny plan produkcji wg wartości załogi zakładów podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Maszyn Włókienniczych.

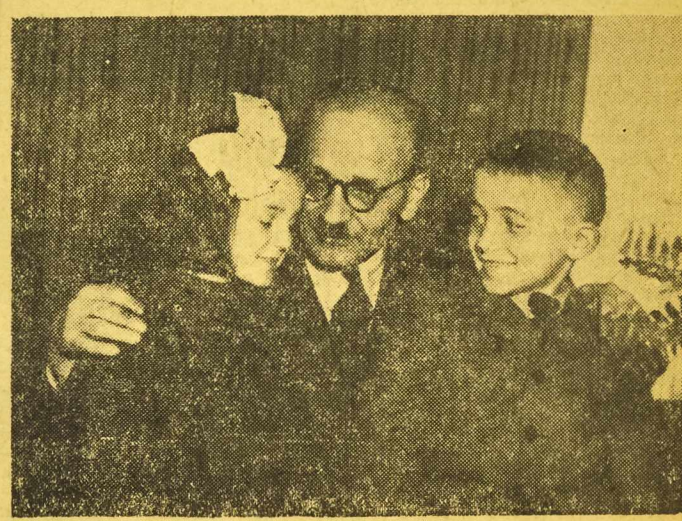
Do przedterminowego wykonania zadań rocznych przez ten przemysł przyczyniły się najwięcej załogi Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych, Fabryki Krosien Bawełnianych w Zduńskiej Woli, Dołnośląskiej Fabryki Krosien w Dzierżoniowie i Centralnego Biura Technicznego w Łodzi.

— Dzięki ofiarnej pracy swych załóg przemysł maszyn włókienniczych osiągnął w br. ogólny wzrost produkcji o 23 proc. w porównaniu z rokiem ub.

9 MIL. M. TKANIN I 1,5 MIL. KG. PRZEDZY WIĘCEJ NIŻ W R. UB.

O WYKONANIU na 8 dni przed terminem planu produkcyjnego według wartości na br. zameldował 23 bm. jako drugi z kolei w przemyśle włókienniczym — Centralny Zarząd Przemysłu Włókien Lkowych.

Przemysł ten operujący swą produkcją na krajowych surowcach, miał w br. do wykonania poważne zadania. M. in. zakłady przemysłu lniankiego miały wyprodukować o 9 mln. metrów tkanin i 1,5 mln. kg przedzy więcej niż wynosiła produkcja w r. 1951. Mimo poważnych trudności w realizacji tych zadań włókiennicze zakłady podległe CZPW Łyk., zwycięsko i przedterminowo wykonały swe roczne zadania.



Dnia 21 grudnia 1952 r. prezes ZG ZBoWiD minister Franciszek Jóźwiak spotkał się z delegacją wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Krużynie — sierotami i półsierotami po bojownikach z fascyzmem o wolność i niepodległość Polski.

Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

CAF — fot. Tymiński.

„Nie chcę służyć w armii morderców”

—powiedział żołnierz USA zwracając się do rządu NRD z prośbą o azyl

JAK PODAJE agencja ADN, żołnierz amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech zachodnich, sierżant Aubry Miles zwrócił się do rządu NRD z prośbą o udzielenie mu azylu politycznego i opublikowanie przesłanego oświadczenia. W ostatnich kilku tygodniach 7 żołnierzy oddziałów okupacyjnych mocarstw zachodnich prosiło rząd NRD o azyl.

W oświadczeniu tym Miles stwierdza m. in.:

„W armii amerykańskiej służyłem przeszło 20 lat i doszedłem do wniosku, że w chwili obecnej armia USA stała się narzędziem Wall Street, który usiłuje opanować cały świat. Nie chcę służyć dłużej w armii USA, ponieważ nie chcę brać udziału w mordowaniu kobiet, dzieci i jeńców wojennych, co armia amerykańska czyni w Korei. Dlatego pragnę się obywatelstwem amerykańskiego i proszę rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej o azyl”.

W zakończeniu sierżant Miles wzywa innych żołnierzy amerykańskich, aby poszli w jego ślady.

Kryzys rządowy we Francji Pinay podał się do dymisji

PARYŻ. RZĄD Pinaya podał się do dymisji. Bezpośrednią przyczyną rezygnacji Pinaya jest fakt, że deputowani partii MRP, którzy go dotąd popierali, postanowili wstrzymać się od głosowania nad wotum zaufania dla rządu. Wstrzymanie się deputowanych MRP od głosowania oznacza, że rząd Pinaya nie będzie mógł uzyskać bezwzględnej większości, wymaganej w czasie głosowania nad wotum zaufania. W tym stanie rzeczy Pinay podał się do dymisji.

Istotną przyczyną kryzysu rządowego we Francji jest załamanie się programu gospodarczego Pinaya oraz wzrastające trudności ekonomiczne Francji w związku z wyścigiem zbrojeń.

Wspaniały rozkwit polskich Ziemi Zachodnich wywarł olbrzymie wrażenie na działaczach NRD

PRZEBYWAJĄCA w Polsce z okazji „Tygodnia postępowej kultury niemieckiej”, delegacja działaczy politycznych, społecznych i kulturalnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej zwiędła w ostatnich dniach większe ośrodki kraju: Katowice, Wrocław, Łódź, Gdańsk i Kraków.

Po powrocie do Warszawy, przedstawiciele delegacji z jej przewodniczącym rektorem Akademii Nauk Rolniczych w Berlinie prof. dr Erwinem Plachy odbyli w dniu 23 bm. konferencję z przedstawicielami prasy stołecznej, dzieląc się swymi wrażeniami z pobytu w naszym kraju.

Goście z NRD podkreślali w swych wypowiedziach olbrzymie wrażenie, jakie wywarł na nich imponujący rozmach budownictwa socjalistycznego w Polsce. Z podziwem mówili oni o wspaniałym rozkwicie polskich Ziemi Zachodnich, tętniących pełnią życia gospodarczego i kulturalnego, o troskliwej odbudowie zabytków kulturalnych polskiego Wrocławia i Gdańska. Z dużym uznaniem wyrażali się delegaci o trosce, jaką władza ludowa otacza w Polsce ludzi pracy i młodzież, zapewniając im szerokie możliwości rozwoju.

W CZORAJ w godzinach wieczornych delegacja działaczy politycznych, społecznych i kulturalnych NRD, serdecznie żegnana opuściła Warszawę, udając się w drogę powrotną do NRD.



Następny numer „Słowa Polskiego” ukaże się w dniu 27 grudnia.

W ŚWIECIE DNIA ONZ

PIERWSZA część VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych kończy swe obrady. Wznowi je w pierwszych dniach 1953 roku. Jak należy ocenić dotychczasowy przebieg obrad VII sesji?

Przewodniczący delegacji polskiej, minister Skrzyszewski, opuszczając Nowy Jork złożył oświadczenie, w którym stwierdza, iż pierwsza część VII sesji Zgromadzenia Ogólnego nie spełniła tych zadań, które na niej spoczywały, ani nadziei pokładanych w wynikach jej prac. Już sam fakt, że Zgromadzenie Ogólne pod naciskiem USA uchwalilo w sprawie problemu koreańskiego rezolucję, która nie tylko nie zmierza do osiągnięcia pokoju, lecz wręcz przeciwnie, ma na celu kontynuowanie wojny — jest potwierdzeniem tego wniosku.

Organizacja Narodów Zjednoczonych została utworzona jako narzędzie utrwalania pokoju, zapobiegania wojnom. „Jednakże — jak oświadczył przed kilkunastoma dniami minister Wyszyński — w chwili obecnej jest ona daleka od tego, by być narzędziem pokoju”.

I tak np. zgłoszona w imieniu delegacji polskiej na jednym z pierwszych posiedzeń rezolucja w sprawie zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej, w wyniku presji USA i poplecników delegacji amerykańskiej, omawiana będzie dopiero w czasie drugiej części obrad mimo, że zgłoszona była w pierwszej kolejności. Fakt ten mówi za siebie i jest wymowną ilustracją antypokojujowych celów przyświecających delegacjom bloku imperialistycznego.

ONZ daleka jest od spełniania roli, jaką postawiły przed nią narody. Faktem jest natomiast, że na obecnej sesji imperialiści przeżyli wiele gorących chwil. Faktem jest, że debaty nad niektórymi sprawami przekształcały się w sąd nad mocarstwami kolonialnymi. W całej rozciągłości stanęło zagadnienie niepodległości Tunisu i Maroka. Wbrew sprzeciwowi USA i Anglii potępione zostały przesładowania rasowe w Unii Południowo - Afrykańskiej. W niektórych głosowaniach delegacja USA była osamotniona jak np. głosując przeciwko prawu narodów do swobodnego dysponowania swymi bogactwami narodowymi. W niektórych zagadnieniach mocarstwa imperialistyczne napotykały na gwałtowny opór ze strony wszystkich państw azjatyckich i arabskich, a czasem nawet również południowo - amerykańskich. Niejednokrotnie zacinano się ostrowa „maszynka do głosowania”, niejednokrotnie ujawniały się sprzeczności rozdzielające blok państw kapitalistycznych.

Daleka jest jeszcze droga ONZ do tego, by stać się rzeczywistym wyrazicielem woli narodów, rzeczywistym narzędziem pokoju. Delegacje krajów obozu „pokoju” z delegacją ZSRR na czele nie szczędziły wysiłków, by cel ten został osiągnięty. Walka o przywrócenie Organizacji Narodów Zjednoczonych jej właściwej roli, o poszanowanie liery i ducha Karty Narodów Zjednoczonych trwa.

Kongres Narodów w orędziu swym wyraził żądanie, aby ONZ stała się ponownie forum porozumienia się rządów i aby nie zawodziła dłużej pokładanych w niej przez narody nadziei. Obróby pokoju nie ustają w swych wysiłkach aż do chwili, gdy żądaniu temu stanie się zadość.

Z Tygodnia postępowej kultury niemieckiej

W DNIU 22 bm. staraniem Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w sali Klubu MPiK w Warszawie odbył się w ramach Tygodnia postępowej kultury niemieckiej wieczór poświęcony twórczości wybitnego postępowego pisarza niemieckiego Bertolda Brechta z udziałem wybitnych artystów niemieckich, członków zespołu teatru „Berliner Ensemble” — Heleny Weigel i Ernsta Kahlera.

Na wieczorze, który zgromadził liczną publiczność, obecni byli przedstawiście misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie z ambasadorem Anne Kunderman na czele.

Literat A. Sowiński zapoznał zebranych z życiem i twórczością Bertolda Brechta. Następnie członkowie „Berliner Ensemble” Helena Weigel i Ernest Kahler recytowali utwory Bertolda Brechta.

Wszystkie utwory znakomicie recytowane przez artystów niemieckich przyjmowane były przez publiczność gorącymi oklaskami.

Artystom niemieckim wręczono wiązanki kwiatów.

Czas położyć kres potwornym zbrodniom amerykańskich barbarzyńców

Przedstawiciele ZSRR i Polski domagają się w ONZ potępienia morderców chińskich i koreańskich jeńców wojennych

Nowy Jork. NA POSIEDZENIU Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 21 bm. rozpatrywana była przedstawiona przez delegację radziecką sprawa masowych mordów dokonanych na koreańskich i chińskich jeńcach wojennych na wyspie Pongan przez amerykańskie władze wojskowe.

Warszawa gości przedstawicieli ruchu obrońców pokoju z wielu krajów

DNIA 23 bm. powrócili z Wiednia do Warszawy pozostali członkowie delegacji polskiej uczestniczącej w Kongresie Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu.

Wraz z nimi przybyli na zaproszenie Polskiego Komitetu Obróbców Pokoju uczestnicy Kongresu — przedstawiciele ruchu obrońców pokoju z Algieru, Argentyny, Boliwii, Burmy, Chile, Senegalu, Kuby, Kolumbii, Libanu, Maroka, Japonii, Paragwaju, Pakistanu, Syrii, Tunisu, Wenezueli i Urugwaju.

Lud stolicy serdecznie witał przybywających delegatów i gości zagranicznych.

Wskazania XIX Zjazdu KPZR umożliwiają założce Gorzowa usprawnić produkcję

STUDIOWANIE materiałów XIX Zjazdu KPZR przez załogę Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych pozwoliło robotnikom i personelowi techniczno-inżynierskiemu na dokładne zrozumienie wielu niedociągnięć popełnianych w pracy.

Wiele cennych wniosków, których realizacja przyczyni się do usprawnienia procesu produkcyjnego, wypłynęło zwłaszcza na otwartym zebraniu partyjnym poświęconym omówieniu znaczenia studiowania materiałów XIX Zjazdu.

Zabierający głos w dyskusji członkowie partii i bezpartyjni podkreślali, że pomimo niewątpliwego sukcesu, jakim jest wykonanie przez załogę planu rocznego przed terminem, istnieje jeszcze szereg niedociągnięć, które można usunąć kierując się bogatymi wskazaniem materiałów XIX Zjazdu.

M. in. ob. Zieliński mówił o wielkim znaczeniu wskazań zawartych w referacie G. M. Malenkowa, zwłaszcza co do niepełnego wykorzystywania rezerw produkcyjnych.

Bezpartyjni robotnik, Głuszewski nawiązał do zagadnienia jakości produkcji. Powiedział on m. in.:

„Od pewnego czasu produkowana przez nas przedta nie jest na odpowiednim poziomie jakościowym. Jednym z powodów tego stanu rzeczy, jest fakt, że majstrowie i technicy nie interesują się należyte jakością produktów. Należy zwiększyć nadzór techniczny, współpracę inżyniera i technika z robotnikiem. Jak plan jest zagrożony, to przychodzi do nas często inżynierowie. Kiedy sytuacja polepszy się, trzeba żeby do nas także często zagladali, żeby nie dopuścić do powstania nowych trudności”.

W dyskusji wskazywano również na inne nauki, wypływające z materiałów XIX Zjazdu, a mianowicie na konieczność usunięcia kampanijności w podejmowaniu zobowiązań, na to, że współzawodnictwo winno być ruchem ciągłym, związanym nierozdzielnie z codzienną walką o plan.

Wyciągając wnioski ze wskazań XIX Zjazdu, w zakładach gorzowskich przystąpiono do zorganizowania stałego współzawodnictwa w dziale chemicznym i włókienniczym. Dzięki temu dział chemiczny osiąga obecnie najlepsze wyniki i systematycznie przekracza plany dzienne. Zwiększono w ten sposób wydajność pracy o 30 proc., zmniejszając jednocześnie zużycie surowca.

PIERWSZY zabrał głos przedstawiciel Związku Radzieckiego Gromyko, który uzasadnił wniosek radziecki, podkreślając konieczność jak najbardziej kategorycznego potępienia zbrodni amerykańskich.

Przemówienie A. GROMYKI

GROMYKO oświadczył m. in.: Nowe zbrodnie amerykańskich władz wojskowych w Korei świadczą, że kółka rządzące Stanów Zjednoczonych nadal depczą brutalnie elementarne normy prawa międzynarodowego zarówno w stosunku do ludności cywilnej jak i wobec jeńców wojennych.

Potępiając obłudę oświadczeń przedstawicieli USA, jakoby wielu jeńców wojennych odmawiało repatriacji, delegat radziecki powiedział dalej:

Obecnie już nikt, jeśli tylko nie zamyka świadomości oczu na fakty, nie może nie widzieć, że takie oświadczenia przedstawicieli USA są oszustwem, że są one oszukiwaniem własnego narodu i światowej opinii publicznej, mającym na celu ukrycie zbrodni, dokonywanych systematycznie przez żołdackie amerykańskie na koreańskich i chińskich jeńcach wojennych, ukrycie istoty charakteru agresywnej wojny, rozpiętej przeciwko narodowi koreańskiemu.

Zbrodnie amerykańskich władz wojskowych w Korei — powiedział Gromyko — nie są przypadkiem. Stanowią one konsekwencje polityki kół rządzących USA w sprawie Korei, polityki zmierzającej do kontynuowania agresywnej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, do rozszerzenia agresji przeciwko Korei i Chinom.

PO PRZEMÓWIENIU A. Gromyki przemawiał delegat USA Gross. Usiłował on pomniejszyć znaczenie wydarzeń na wyspie Pongan, twierdząc, że wniosek radziecki jest „manewrem propagandowym”. Gross oświadczył, że jeńcy wojenni w obozie na wyspie Pongan umyślnie sprowokowali rozlew krwi.

W ślady Grossa wstąpił delegat angielski Lloyd, utrzymując, że skarga Związku Radzieckiego jest „propagandą”, przyznał on jednakże, że masowe masakry na wyspie Pongan są „sprawą poważną” i wymagają dochodzeń.

Przemówienie wiceministra Naszkowskiego

NASTĘPNIE przemawiał delegat Polski, wiceminister M. Naszkowski.

Po omówieniu długiego szeregu potwornych zbrodni popełnionych na jeńcach wojennych przez władze amerykańskie, których „ukoronowaniem” jest bestialska masakra na wyspie Pongan, wiceminister Naszkowski oświadczył m. in.:

Czy możemy przejść do porządku dziennego nad tym jaskrawymi faktami i pozostawić na pastwę losu nieszczęśliwych jeńców chińskich i koreańskich, pozostawić ich na łasce ludzi, którzy zabijają ich codziennie?

Przebieg to, co się dzieje dotychczas w obozach, czynnie i nieudłukie traktowanie jeńców wojennych przez żołdaków w Korei, daje nam w pełni podstawę do twierdzenia, że zbrodnie będą kontynuowane, że padną nowe niewinłe ofiary barbarzyństwa amerykańskiego.

Czyż możemy dopuścić, aby jutro albo za tydzień ten sam los spotkał już nie 200 ale 500 lub tysiąc innych jeńców wojennych? Oto na czym polega płny charakter tego zagadnienia. W żadnym wypadku i w żadnych warunkach nie możemy uchylić się od podjęcia uchwały, gdy sprawa dotyczy życia ludzkiego.

Dlatego delegacja polska gorąco popiera wniosek radziecki. Delegacja polska uważa, że należy potępić te przestępstwa jako sprzeczne z podstawowymi zasadami moralności i człowieczeństwa.

W DYSKUSJI przemawiali również m. in. delegat Czechosłowacji i Białorusi popierający rezolucję radziecką. Następnie przystąpiono do głosowania.

Amerykańska „maszynka do głosowania” odrzuciła 45 głosami przeciwko 5 i przy 10 wstrzymujących się od głosu, projekt rezolucji radzieckiej, przewidujący potępienie przez Zgromadzenie Ogólne zbrodni amerykańskich władz wojskowych w Korei. Od głosu

powstrzymały się następujące delegacje: Afganistanu, Burmy, Egiptu, Indii, Indonezji, Iranu, Pakistanu, Arabii Saudyjskiej, Syrii i Jemenu.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowej domaga się ukarania morderców z USA

JAK DONOSI Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna, minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowej Demokratycznej Pak Hen-jen wystosował do przewodniczącego VII sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych Pearsona depeszę, w której w związku z potworną zbrodnią dokonaną przez amerykańskich żołdaków na wyspie Pongan,

JAN SZELĄG

Hallo, Betleem!

Betleem. miasto w Stanach Zjednoczonych (Stan Pensylwania). 70.000 mieszkańców. Stalownia.

(Z encyklopedii)

— Betleem? Hallo, Betleem! Mówi się... Tak, mówi się... Nie przerywać... Rozmowa służbowa... Mister Smith z F. B. J. aż ochrypl od krzyku. Betleem?... Harrisona do telefonu... Harrison... Hallo... Co się tam u was dzieje? W porządku? Ładny porządek... Podobno do waszego miasta przyjechało ostatnio trzech agentów komunistycznych... Nazwiska... Żebym wiedział, to bym do ciebie nie dzwonił, ty... Ale my tutaj w centrali swoje robimy. Weź

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

z KRAJU

Prezes Rady Ministrów mianował ob. Henryka Cieśluka podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i ob. Piotra Stolaraka podsekretarzem stanu w Ministerstwie Żegluga.

Złotymi Krzyżami Zasługi za 50-letnie pozycje małżeńskie zostali odznaczeni Ewa i Szczepan Kożuszkiewicz. Szczepan Kożuszek jest produkującym racjonalizatorem Browaru Państwowego nr 1 w Gdańsku.

W ciągu 11 miesięcy br. racjonalizatorzy z zakładów przemysłu bawelnianego złożyli ponad 2 tys. wniosków racjonalizatorskich, z czego 1200 zostało już zbadanych i przeznaczonych do zastosowania. Zastosowanie ich przyniesie wielomilionowe oszczędności. Nowatorzy otrzymali premie pieniężne w łącznej wysokości ponad pół miliona zł.

Katedra marksizmu-leninizmu Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, wspólnie z zakładem marksizmu-leninizmu Akademii Medycznej w Lublinie zorganizowały dwudniową sesję naukową poświęconą XIX Zjazdowi KPZR i pracy naukowej J. W. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”.

Na zakończenie obrad zebrani uchwaliłi jednogłośnie depeszę do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, w której zapewniają Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej, że w swych pracach naukowo-badawczych i dydaktycznych będą się opierać na wskazaniach płynących z genialnej pracy Stalina i wytycznych XIX Zjazdu.

W dniu 23 bm. powrócila z Nowego Jorku do Warszawy delegacja polska na VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, z przewodniczącym delegacji ministrem Spraw Zagranicznych Stanisławem Skrzyszewskim na czele.

W dniu 23 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Turcji w Polsce p. Abdulahat Aksin złożył wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie Jerzemu Albrechtowi.

W toku odbywającej się obecnie kampanii sprawozdawczo-wyborczej coraz większa liczba dotychczas niezorganizowanych robotników wstępuje w szeregi związków zawodowych.

W czasie wyborów w grupach związkowych w szeregu związków zawodowych wstąpiło do chwili obecnej ponad 80 tysięcy nowych członków.

stwierdza, że zbrodnie ta nie może nie wywołać oburzenia nie tylko narodu koreańskiego, lecz także wszystkich milujących pokój narodów.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowej Demokratycznej zwraca raz jeszcze uwagę członków ONZ na dokonywane przez Amerykanów bestialstwa i ma nadzieję, że będą powzięte natchmiastowe środki, ażeby położyć kres temu zbrodniczemu gwałceniu konwencji genewskiej oraz obowiązujących przepisów prawa międzynarodowego i zwyczajów dotyczących traktowania jeńców wojennych. Nie wolno tolerować nadal obecnej sytuacji. Konieczne jest ukaranie winowajców tego przelwu krwi. Mordercy nie powinni uniknąć odpowiedzialności.

W zakończeniu minister Pak Hen-jen prosi przewodniczącego Pearsona, by podał treść jego oświadczenia do wiadomości wszystkich delegatów do ONZ.

ołówek i pisz. Pseudonimy organizacyjne: Kasper, Melchior i Baltazar... Powtórza... No... Szczegóły? Jeden murzyn dwóch białych, choć jeden może być żółty... Jak to skąd... Ze Wschodu no oczywiście ze Wschodu... Czerwonoskóry?... Nie, nie ma, ale czerwoni uszyscy trzej. Znaki rozpoznawcze? Według naszych wiadomości prowadzili ich do Betleem gwiazda. Czy taka na niebie?... Diabeł ich wie... Betty Bronson?... Komunistka? Z Hollywood?... Jak, jak? Aha, przyjechała ostatnio nie wiadomo po co? Co mówisz? Co? Głośniej!

Ze zredukowana za co?... Co? Co powiedziała?... Czekaj, zanotuj... Ze Chaplin ma miły uśmiech. Dobrze dosyć. No a co wy na to?... Nic. Aha. A teraz wam ta gwiazda sprowadza trzech agentów komunistycznych, może jeszcze uprost z Wiednia... Nie, nie, jeszcze nie koniec. Dużo tam u was ostatnio się urodziło dzieci?... Co takiego?... Was interesują tylko dorobki. Jesteście durnie w całej tej waszej Pensylwanii, a w tym waszym Betleem w szczególności... Milcz! A ty wiesz co z takich dzieci wyrasta? Ty myślisz, że komuniści, że ci tam obrocy pokoju, ci co strajki organizują, pisarze, naukowcy to od razu rodzą się dorobki. Ty pewno myślisz, że taki Darwin na przykład, albo ten, no, taki Włoch — agent moskiewski... no, jakże on... no właśnie — Leonardo da Vinci — to się od razu narodził dorobki. Głupstwo, mówię, głupstwo! To co wy robicie, to nie są nowoczesne metody działania. Niemowlętami już trzeba się zajmować, od kołyski. Obserwować, co z nich może wyrosnąć... Tak, tak... będzie opracowana instrukcja na piśmie. A tymczasem przyjąć to zarządzanie telefoniczne. Tak, właśnie dzieci. Nasze informacje mówią, że właśnie ci trzej agenci... No, ci, tak, tak Kasper, Melchior i Baltazar — właśnie mają być zaprowadzeni przez te gwiazdy... Jakiś jaka? No, te aktorke-komunistkę z Hollywood, która wykradła tajemnicę bomby typu „Ike”... Jak to nie wykradła? Czego nie macie? Czego? Nie rozumie... Dowodów? Wyście tam zupełnie w tym Betleem powarowali. Jak to, nie ma dowodów, że wykradła wszystkie plany i wydała Rosjanom? Sam przecież mówiliście przed chwilą, że powiedziała o uśmiechu Chaplina... Dia nas to wystarczy! Rozumiesz?... No, więc najważniejsze pilnować właśnie wszystkich noworodków w Betleem, białych, czarnych i tej gwiazdy. W razie potrzeby aresztować. Co, „Betleem Steel Corporation”? Robotnicy no, tych oczywiście pilnować jak zawsze... Co? Mów głośniej. Za mało ludzi? Mało etatów? No, słusznie, trzeba wam zwiększyć etaty. Ja właśnie i w tej sprawie dzwonię. Tam jest w Betleem podobno jeden chłernie zdolny facet... Czy był w gestapo?... Nie wiem, ale w każdym razie cholernie zdolny. Zaraz go zaangażujecie. Podobno ma specjalne kwalifikacje na te dziecinne roboty. Nazwisko?... Zaraz ci podam... Czekaj, bo tu tak niewyraźnie napisane... Bo widzisz, te wiadomości to przyniosła moja córka ze szkółki niedzielnej... Widzisz, ile daję wciągając dzieci do roboty... No jest. Pisz. Dziwne nazwisko, ale człowiek podobno jak dla nas stworzony. Piszesz? On się nazywa King Herod. No tak, tak... Król Herod.

Jan Szeląg

„Iskra” która rozaliła ogień rewolucji

24 GRUDNIA 0 roku uka-

zał się pieszny numer „Iskry”. Historia „Iskry” historia przygotowań do haterskiego szturmu na twięc caratu, a każdy z 50 wydanych na łamach „Iskry” ykiulów Lenina — był potę salwą kruszącą mury samadzwa carskiego.

W walce o pę nowego typu, Lenin wiel wagę przypisywał stworzu ogólnorosyjskiego organu prasowego. Wytknął sobie o najbliższy cel — pisał wówczas Lenin na zesłaniu syberyim — organizowanie regulie wychodzącego i ściśle liazanego ze wszystkimi młowymi grupami organu p.

Powróciwszy zesłania w lutym 1900 roku Lenin natychmiast rozpoczął lizację swego planu. Postarano, że aby uniknąć przesłania policji „Iskra” druków będzie za granicą. W lip tegoż roku Lenin wyjeżdża Szwajcarii, przygotowawszy przedtem sie korespondentów kraju, bez której pismo niałoby łączności z masami potrafiłoby być odbicierycia i walki mas robotniczych chłopskich „Iskra” stała dla robotników drogowiska. Znajdowali w niej odpowli na nurtujące ich proble, uczyła ich jak mają walczyć z caratem i wrogiem klasow. Informowała o wszelkiagadnieniach polityki międzynarodowej i wewnętrznej, o dalsności międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, skup ich wokół partii. Listy od odtinków przesłane do „Iskry” walczyły, że spełnia ona swadanie, że ma sy robotnicze szuj jej politykę, co m, in. żało się w tym, że ze swędnych zarobków placielniki na fundusz prasowy.

W 1902 roku uzyskiste większe i mniejszorganizacje socjaldemokraty używały „Iskry” za kierowy organ partii, a w 1903 u drugi zjazd partii ogłosił wym centralnym organem.

„Iskra” ukała się w języku rosyjskiybila niedostępną dla roboty Kaukazu, nie znających tegojka. Z inicjatywy Stalina stała wiec w 1901 roku w i pierwsza nielegalna gruzi gazeta socjaldemokraty „rdzoła” (Walka). Była tolepsza po „Iskry” gazeta rsistowska.

Iskry pozarwolutyjnego ogarniały stowo całą Rosję. W 1907 roku i zdołał zdusić plomieni pierj rewolucji rosyjskiej, rozpy przez leninowską „Iskminęlo” dziesięć lat i plomieni wybuchnął z nowąsila, zajął się w potężny polarolucji, który spali do cna pierw carat, a potem władzarników i kapitalistów.

Historycznzenie „Iskry” jest ogromne bojuwe tradycje przejęła apnie „Prawda” i cała prasażuk Radzieckiego. Na yzoruje się prasa postępowajów demokracji ludowej tradycjom wierna jest a komunistyczna w krajaipitalistycznych, wychowująsy proletariackie w duchuacjonalizmu demaskujący podżegaczy wojennych alcząca o pokój.

Wiedomości ze siala

Prezes Amii Nauk ZSRR Aleksander mjejanow wydał przyjęcie nac przybywającego w Moskiewiea Polskiej Akademii Nauk f. Jana Dembowskiego. Napięciu obecni byli wybitni uczeniicy.

W sali Mwskiego Państwowego Teatrycznego im. StanisławskiegoNiemirowicza-Dan-czenki odby drugi występ zespołu Opery Poznańskiej. Zespół Opery Poznej wystawił operę Moniuszki synu dwóm”. Zromadzona czość nagrodziła artystów pd burzliwym oklaskami.

W tych a odbyło się V plenum KomitetuCentralnego Koreańskiej PaPracy. Na plenum wygłosił r na temat „Organizacyjne iogiczne umocnienie partii prac podstawa naszego zwycięstwawzewodniczący KC Koreańskiej PaPracy Kim Ir-sen. Referagadnieniac sekretarz KC Koreaj Partii Pracy Pak Den-aj

AŻEBY W 6 MINUT ZAŁADOWAĆ 120 TON WĘGLA BRUNATNEGO

trzeba kierować czerpakiem nr 12 i mieć głowę na karku

W tym czasie pociąg wsunął się pod jedno z jej wyciągniętych ramion.

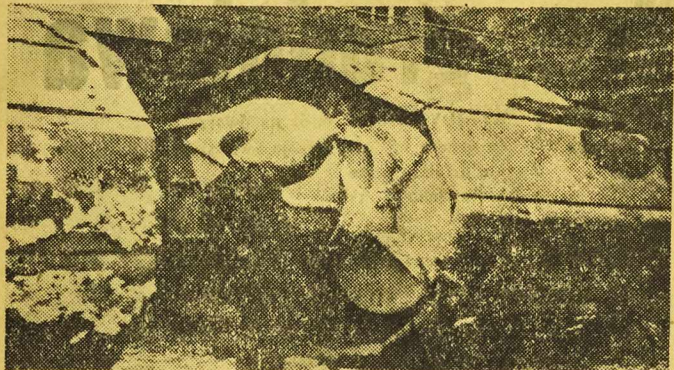
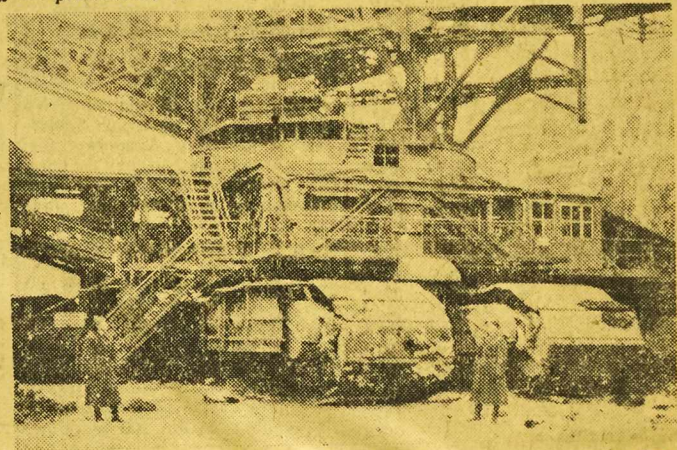
— stwierdza
Władysław Zagórski
pracownik
jednej z największych
kopalni
odkrywkowych
w Europie

— Z okna elektrowozu wyrzwał młody mężczyzna.

— To jedna z maszyn pracujących w naszej kopalni, czerpak nr 12 — przedstawił sekretarz.

— Czas nam wracać, zjechał własnie pociąg. Dyrektor Greń dzwignął się z ławki i utykając ruszył w stronę drzwi.
Już w elektrowozie dowiedziałem się od Rudnickiego, że Józef Greń stracił nogę walcząc w partyzancie radzieckiej przeciwko niemieckim fałszywcom.

Mieczysław Zawadowski
(Foto. J. Kalisz)

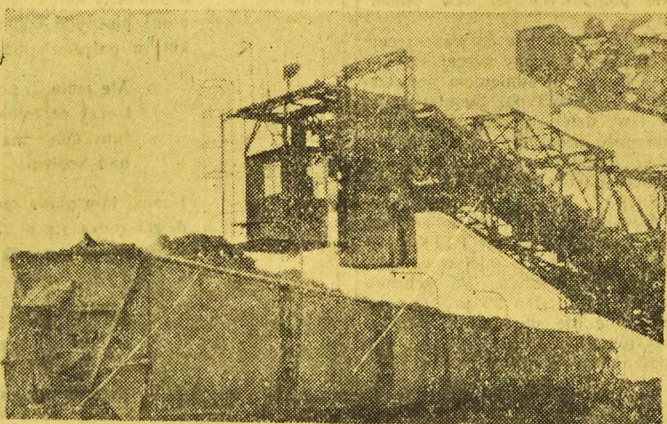


Rudnicki informował zwięźle

WIES Nadrzeczce w powiecie zgorzeleckim zniknęła sześć lat temu z powierzchni ziemi. Sezęzła wraz z domami, drogami, drzewami. Nie pozostało nic, nawet żdźbło trawy.

Po tym sensacyjnym wstępie należy sprawę gruntownie wyjaśnić. Ośada nie padła ofiarą jakichś groźnych sił przyrody. Zgodnie z planem została usunięta z drogi rozwijającej się Kopalni Odkrywkowej Węgla Brunatnego w Turowie. Nie ucierpiał na tym ani jeden człowiek, ponieważ od czasu zakończenia wojny Nadrzeczce nie było zamieszkałe.

Złoże węglowe zajmują kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych i sięgają aż pod Bogatynię. Nie należy z tego wysnuwać fałszywych wniosków, że Bogatynia podzieli niebawem los Nadrzeczca. Mieszkańcy nadgranicznego miasteczka mogą spokojnie patrzeć w przyszłość. Zanim potrzebne czerpaki zaczną fedywać w okolicach Bogatyni minie 500 lat. Na pięć wieków bowiem obliczono zasoby węgla brunatnego w Niece Zastawskiej.



waży 1.115 ton, to znaczy mniej więcej tyle co 30-wagonowy pociąg z pełnym ładunkiem. Teoretyczna wydajność — 1000 ton na godzinę. Napęd elektryczny o napięciu 6.000 volt. Maszynę obsługuje siedmiu ludzi.

Hirschfelden, widoczna gołym okiem z terenu kopalni. W zamian za węgiel otrzymujemy energię elektryczną.

Oto piękny przykład braterskiej współpracy dwóch narodów.

Płonące wzgórze

STEFANI — krzyknął II sekretarz Podst. Organizacji Partyjnej — Karol Rudnicki.

Z okna elektrowozu wyrzwał młody mężczyzna.
— Możemy zabrać się z tobą? — Maszynista Stefan Olezerowicz szeroko gestem zaprosił nas do kabiny. Pociąg ruszył. Za chwilę wjechaliśmy na najwyższy taras kopalni.

Tor biegnie wzdłuż ściany węgla. Szeroką dolinę zamyka po przeciwległej stronie dymiące zbocze. Chwilami z kłębow dymu wysilnie się jasny płomień.

— Coż u licha, ziemia się pali? — Karol Rudnicki zaspokoił moją ciekawość: — Przerwaliśmy wydobycie po tamtej stronie, aby zabezpieczyć się przed niespodziankami ze strony Nysy. Ten naturalny wał ochronny to nie innego tylko ściana węgla. Gdy węgiel brunatny zbyt długo leży odkryty, zapala się na skutek ubytku wilgoci. Kopalnia później tak długo, dopóki nie przykryje się go warstwą ziemi.

Zgrzytnęły hamulce.
— Jesteśmy na miejscu — oznajmił Olezerowicz. Wyskoczyłem z parowozu. Zrobiłem zaledwie parę kroków i stanąłem jak wryty.

Tysiąc ton na godzinę
T O jedna z maszyn pracujących w naszej kopalni, czerpak nr 12 — przedstawił sekretarz.

Przyznam, że w pierwszej chwili zupełnie odjęło mi mowę. Gigantycznych rozmiarów konstrukcja przytłaczała swoim ogromem.

W tym czasie pociąg wsunął się pod jedno z jej wyciągniętych ramion. Zadudniło. Na wysokości 25 metrów wgrzył się w ścianę czerpak trefowy i węgiel zaczął płynąć piętrowymi transporterami. Nad wa gonem co chwila otwierała się kłapa. Tony węgla błyskawicznie zapełniły metalowe pudło.

Minęło zaledwie sześć minut. Pociąg kopiasto wyladowany ruszył w drogę powrotną. Uwoził z sobą 120 ton urubku.

Kolos drgnął. Sześć gąsienic, każda o szerokości (licząc na oko) dwóch metrów zaczęło się wolno obracać. W ślimacznym tempie czerpak zdobywał teren.

Wreszcie rozwiązał mi się język. Rudnicki informował zwięźle: czerpak

Załoga

W CZASIE wędrowki po labiryntach czerpaka poznałem kilku z załogi. Kłapowcy Władysław Zagórski należy do najlepszych ładowców. To on właśnie odmierzył przed chwilą 120-tonową porcję węgla. Mówiąc jego słowami, trzeba mieć głowę na karku, aby węgiel znalazł się w wagonach, a nie obok nich.

W odległości 30 metrów od Zagórskiego pracuje maszynista czerpaka Antoni Piotrowicz. Zawieszony wysoko w oszklonej kabince dowodzi maszyną. Rozkazuje jej wgrzyźć się w węgiel, posuwać naprzód. A ona słucha jak wierny piesek. Nie dziwnego, znają się od sześciu lat.

Najwięcej harówki i latania ma smarownik Franciszek Baraniak. Co dzień musi zastrzyknąć towałt kilkuset rolkom i kilkunastu dziesiątkom motorów elektrycznych. Baraniak jest repatriantem z Niemiec. Przyjechał do Polski wraz z całą rodziną. Jego ojciec i brat też pracują w kopalni.

Dyrektor kopalni
ZAPADAŁ już mrok, gdy syt wrażeń schodziłem z wyżyn maszyn. Na dole czekał na mnie sekretarz Rudnicki:

— Dyrektor przyjechał. Jest tu w kabince obsługi.

Wbiegliśmy po żelaznych schodkach.

— Właśnie wybierałem się do Was, dyrektorze — zawolałem od progu.

— Gospodarz powinien wyjść gościniowi naprzeciw. — Dyrektor Greń uśmiechnął się pogodnie.

W ten sposób zawarłem znajomość z Józefem Greniem, dyrektorem jednej z największych w Europie kopalni odkrywkowych węgla brunatnego — przed wojną zwykłym robotnikiem w bielskiej fabryce maszyn włókienniczych, należącej do kapitalisty Josephy'ego.

Rozmowa potoczyła się warko. Wniosła kilka ciekawych szczegółów:

Kopalnia mimo braku 250 ludzi do pełnego stanu etatów i poważnego niedoboru w wagonach kolejowych wykonała 1 grudnia połowę Planu Sześcioletniego.

Znaczny procent urubku węgla eksportuje się do NRD, który w większej części użytkuje jako paliwo ogromna elektrownia w

By dzieci były zdrowe...

PROFILAKTYCZNA akcja na odcinku dziecięcym stanęła na pierwszym planie. Po ciężkim okresie okupacyjnym, na skutek braku dostatecznej odżywiania, złych warunków bytowania w czasie wojny, ciężkiej atmosfery moralnej stworzonej przez hitleryzm, nie tylko gruźlica, ale i inne jeszcze schorzenia zaatakowały organizmy dziecięce.

Piękne Uzdrowiska Polskie, mające naturalne skarby — źródła siarki, solianki jodobromowej, źródła mineralne, złoże wysoko wartościowej borowiny, doskonałe warunki klimatyczne, służące dawniej klasie burżuazyjnej — zmieniły całkowicie swój charakter. Piękne budynki, odpowiednio urządzone parki i place zabawowe rozbrzmiewają gwarem dziecięcych głosów.

Lecznictwo klimatyczne i balneologiczne wraca i umacnia zdrowie tysiącom dzieci robotników i chłopów, którzy w okresie przedwójnym, żyjąc w nędzy, zatechłych suterenkach lub na poddaszach, nie marzyli nawet o tym, że dzieci ich będą mogli korzystać z takich dobrodziejstw, jakie im teraz udostępniło Państwo w tak szerokim zakresie.

Sukces terapii zajęciowej

ZADANIEM Ośrodków Rehabilitacyjnych dla chorych po Heine Medina jest przywrócenie im jak największej sprawności fizycznej i psychicznej. Uspokajają się to przez przywrócenie czynności mięśniom porażonym, wzmożenie mięśni osłabionych, usunięcie przykurczów, zniekształceń, przystosowanie do kalectwa ustalonego przez nauczanie chodzenia, posługiwanie się rękoma, ogólne usprawnienie, szkolenie w dostępnych zawodach.

Bardzo ważne i duże znaczenie ma rehabilitacja w tych przypadkach, gdzie pojawiły się nieodwracalne porażenia i trzeba chorego przystosować do istniejącego kalectwa. Podstawą jest przystosowanie chorego do samodzielności przy załatwianiu codziennych czynności, jak wstawanie, ubieranie się, mycie, jedzenie, a po-

tem dalsze poruszanie się, chociażby przy pomocy łaski lub aparatu.

Do stosowanych obecnie metod leczenia chorych w tych ośrodkach należą zabiegi fizykalne (kocowanie, stymulacja, redukcja, ćwiczenia gimnastyczne lecznicze, nauka chodzenia, masaż), hydroterapia (ćwiczenia w wodzie, masaże podwodne, pływanie), fizykoterapia (naświetlanie kwarcówką, diatermia krótko i długofalowa, elektryzacja), aparatowanie, gipsy, szyny, a następnie terapia zajęciowa.

Terapia zajęciowa należy do ważnych elementów leczniczym, odpowiednio dobrane zajęcia nie tylko mają znaczenie oddziaływające na psychikę chorego, który wypróbowując swe możliwości do pracy podnosi się do duchu, ale i ma znaczenie usprawniające. Terapia w wielu przypadkach jest wstępem do szkolenia zawodowego.

Wyniki leczenia dzieci w uzdrowiskach zależne są nie tylko od metod i możliwości leczniczych, ale w dużej mierze od racjonalnego żywienia, od sposobu życia dzieci, od kierunku, od metod wychowawczych. Bardzo ważne jest zapewnienie dziecku właściwych dla jego wieku rozrywek, możliwości postępow w nauce.

W serdecznej atmosferze

DZIECI przeniesione ze środowiska rodzinnego wymagają bardzo serdecznego podejścia. Na nastrój wpływa również, odpowiednie urządzenie pomieszczeń, przypominające ciepło rodzinnego domu. Przyczyniają się do tego: przyjemne, estetyczne urządzone świetlice, pokoje zajęć dziennych, sypialnie, a także posiadanie własnej szafki.

Nowe metody leczenia

Zagadnienie rehabilitacji w Sanatoriach Uzdrowiskowych w Górcie, Trzebnicy, Polczynie należy uważać za będące jeszcze ciągle w stadium organizacji i wprowadzania nowych metod leczenia usprawniającego, które przyczynia się do zmniejszenia kalectwa selek dzieci, młodzieży, dorosłych, dotkniętych tą straszną chorobą.

Zadania, które podjęło Państwo, aby zapewnić odpowiednią pomoc leczniczą, a następnie usprawnić, przez szkolenie chorych po Heine Medina — ma ogromne znaczenie. Problem ten, to nie tylko kwestia kredytów, ale przede wszystkim sprawa fachowych

sad Pawłowizmu w życie dzieci leczących się w sanatoriach jest zagadnieniem aktualnym. Srodlowisko ma moc kształtowania wyższych czynności nerwowych dziecka i jego reakcji. Ko ra mózgowa jest narządem hierarchicznie nadrzędnym w stosunku do czynności wszystkich narządów ustroju.

Należy również pamiętać, że leczenie dzieci chorych uzależnione jest ściśle od stanu układu nerwowego i często stanowi o wynikach kuracji. Czynniki nerwowe mogą hamować przebieg rekonwalescencji, przystosowanie do życia.

Należy również pamiętać, że leczenie dzieci chorych uzależnione jest ściśle od stanu układu nerwowego i często stanowi o wynikach kuracji. Czynniki nerwowe mogą hamować przebieg rekonwalescencji, przystosowanie do życia.

Sanatoria dziecięce mają przed sobą szerokie perspektywy rozwoju.

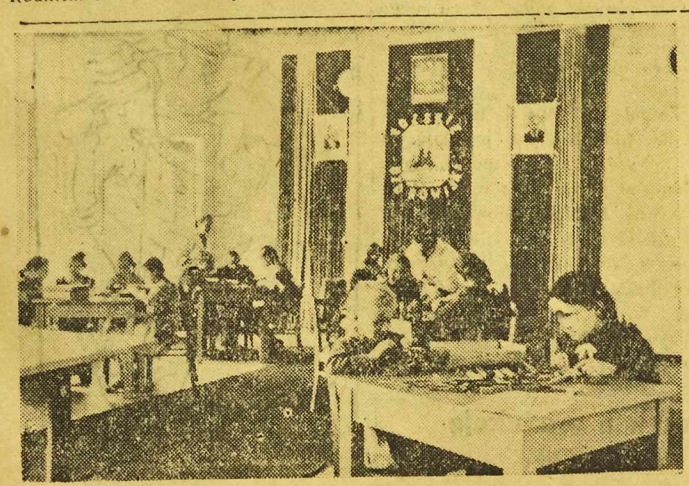
W planach najbliższych lat przewiduje się rozszerzenie akcji lecznicstwa dziecięcego w następujących uzdrowiskach: w Rymanowie, Czerniawie i Kolobrzegu.

Ale tylko na drodze ciągłej i uporczywej walki o coraz wyższy poziom organizacyjny, doszkalanie fachowe, analizę rzeczowej krytyki, obiektywną samokrytykę, dojdzie się do coraz lepszych osiągnięć na tym tak ważnym odcinku służby zdrowia.

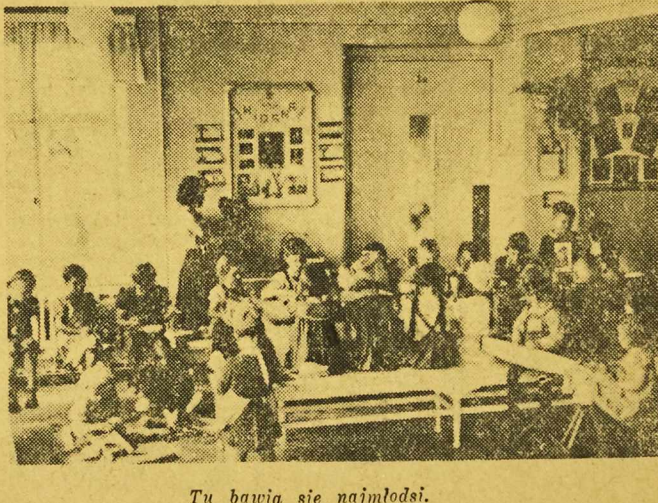
Dr H. DWORAKOWSKA



Ach, jak lubię się kąpać...



Tadzio ma zamiar zostać pianistą.



Tu bawią się najmłodszy.

Jeśli na narty to w Karkonosze



Na zboczach Śnieżki roi się już od narciarzy Do „Łabskiego Szczytu“ trudno dojść ale i tam czeka na nas gorąca herbata

WE WROCŁAWIU grudzień jest kapryśny. Gdy rano pada śnieg i wydaje się, że wreszcie zima przyszła do stolicy Dolnego Śląska, popołudnie lub wieczór przynosi nagłe ocieplenie. I tylko kufel brudnej wody przypomina śnieżny poranek.

W KARKONOSZACH jest już biała zima. Na zboczach Śnieżki, w pięknych okolicach Szklarskiej Poręby, roi się od narciarzy. Amatorzy „białego szaleństwa“ mają wspaniałe warunki do uprawiania narciarstwa. Godziennie na dworcu w Jeleniej Górze widać smukłe sylwetki narciarzy. Jadą w góry — na śnieg, na narty — po zdrowe, mroźne, górskie powietrze, po słońce, które nawet zimą grzeje i opala.

Może i ty, drogi Czytelniku, wybierasz się w góry? Dzisiaj razem odbedziemy wędrowkę po schroniskach PTTK rozrzuconych na zboczach Karkonoszy, gór Izerskich, w malowniczych zakątkach jeleniogórskiego okręgu turystycznego.

Zacznijmy od „Hali Szrenicowej“ — największego ze schronisk okręgu. Wygodne pomieszczenia w ciepłych pokojach przygotowano dla 200 turystów. Patrząc na strome zbocza Szrenicy, na zawianą zapachami śniegu drogę w dół, mimo woli zadaje sobie każdy pytanie: — jak dostarczone tu opał, żywność?

— Jeszcze w ub. roku — mówi kierownik schroniska, Henryk Graff, który tu mieszka wraz z rodziną — płaciłszy 280 zł za dostarczenie tony węgla. W tym sezonie rozwiązaliśmy ten problem inaczej. Nasze władze w Jeleniej Górze zakupiły traktor gaśnicowy. Okazało się, że może on dostać się tam, gdzie zamknięta jest droga dla aut lub „Zetorów“. Właśnie ten traktor przez całe lato dowoził nam i innym schroniskom węgiel. Będzie tu ciepło przez całą zimę.

Kiedy za oknami huczy zawiewa, wydaje się, że „Hala Szreniowa“ jest całkowicie odcięta od świata. Jedyny głos z zewnątrz — to głos z radiodziennika. Telefonu nie ma. Jeszcze latem piorun uszkodził przewod.

„Siok Izerski“ — dla początkujących narciarzy

W OKOŁ schroniska rozciągają się wspaniałe tereny narciarskie. Tu właśnie 420 studentów AWF przyjeżdża na kursy narciarskie. Do schroniska „Łabski Szczyt“ nie ma dojazdu. Dojść nawet trudno. Jedną z górskich burz zerwała most nad potokiem. Żywność przynosi się tu w plecaku. Droga w górę jest trudna, stroma. To schronisko, tak samo jak „Odrodzenie“, „Śnieżne Kotły“, „Mała Łomnica“ — jest na okres zimy zamknięte. Oczywiście, jeśli turysta zapuka do któregoś z wymienionych schronisk, wszędzie znajdzie szklankę gorącej herbaty, a jeśli noc złapie go w górach — również i nocleg. Ale tu komfortu nie będzie. Np. na „Śnieżnych kotłach“ nie ma wody, światła, ciężko jest z opałem. Jednak i tu, podobnie jak w innych schroniskach, panuje czystość, porządek.

Józef Krzuś, kierownik „Śnieżnych kotłach“, byty pałac w „Hali Szreniowej“, to ofiarny, dobry pracownik PTTK. — Nikogo nie opuszczę w potrzebie — mówi. Kto do mnie przyjdzie, zawsze znajdzie pomoc.

W rejonie Świeradowa, na uboczu, leży jedno z najcichszych schronisk PTTK — „Siok Izerski“. Stąd rozciąga się przepiękny widok na całą panoramę Karkonoszy. Tu zapraszamy początkujących narciarzy.

Również w pobliżu „Szwajcarii“ pod Karpnikami są dogodne tereny narciarskie dla niezaawansowanych. Ze stacji kolejowej Trzcinno tylko 3 km jest do schroniska — pięknego pałacyku, dawnej rezydencji któregoś z niemieckich cesarzy.

Na stokach Śnieżki

NAJWIĘCEJ turystów można spotkać na stokach Śnieżki. Najwyższy szczyt Karkonoszy cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem licznych wędrowców górskich. Wszystkim, którzy wybierają się zimą na Śnieżkę, przypominamy: Idźcie na szczyt szlakiem: Bierutowice, Wang, Dom im. Czecha, Strzcha Akademicka. Pamiętajcie, że podejście od strony Małej Łomnickiej grozi lawinami.

W rejonie Śnieżki mamy kilka schronisk PTTK. Największe z nich, Dom im. Bronisława Czecha dysponuje 90 miejscami noclegowymi. W pobliżu jest tzw. „ośla łączka“, czyli teren dla ząbkujących narciarzy.

Sto razy Antoni Kulikowski, kierownik ciężarówki marki „Tatra“ przebył na swojej maszynie drogę z Bierutowic do Domu im. Czecha zanim dowiózł wystarczającą ilość opału i żywności. On i ob. Mysak, kierownik tego schroniska, zorganizowali transport opału do wyżej położonej „Samoliny“. Pracownicy transportu, Antoni Łoza — kierowca ciągnika i jego pomocnik Józef Bugala, co dzień w zamieci i w dni pogodne przemierzali górskie szlaki. Zaopatrzyli 20 schronisk w węgiel na zimę.

Już w listopadzie „Samolnia“ nad Małym Stawem longła w śniegu. W pierwszej połowie grudnia łyżwiarze Stali pod kierownictwem inż. Kalbarczyka trenowali tu przed sezonem.

O czym należy pamiętać

W ZESZŁOROCZNYM, zimowym sezonie nie o beszło się bez wypadków. Lawiny, przysypane śniegiem szczeliny skalne często nieostrożność narciarzy były ich powodem. Już w bieżącym sezonie w pierwszych dniach grudnia dwaj pracownicy PTTK na Łomnicy trafili w śnieżną burzę. Na szczęście — odeszło się bez poważniejszych następstw.

Aby zapewnić turystom maksymalne bezpieczeństwo PTTK zorganizowało kurs dla ratowników górskich. Wzięło w nim udział 30 osób. We wszystkich schroniskach wysokogórskich są etatowi ratownicy, a ponadto istnieje ochotnicze pogotowie. Jednak wybierając się w góry każdy powinien pamiętać, że przede wszystkim sam winien dbać o swoje bezpieczeństwo.

We własnym interesie

KIEROWNIK zaopatrzenia Zarządu Urzędzeń Turystycznych w Jeleniej Górze Siemiątkowski jest zadzwolony.

— Napracowaliśmy się solidnie, ale schroniska są zaopatrzone należycie. Doświadczenie minionych lat nauczyło, że turysty zapominają często potrzebnych drobiazgów, jak np.: mydła, szczotki, pastę do zębów, kram, lusterka. Te wszystkie rzeczy można będzie nabyć w bufetach schronisk. Naturalnie nie będzie takiego turysty, który by nie otrzymał jedzenia w

naszych schroniskach. Ogółem obsłużyliśmy w ciągu zimy 200 tys. osób. Zarówno pobytowych jak tzw. pasantów.

— A jeśli przyjdzie do was więcej? — No to obsłużymy więcej.

— Dużym utrudnieniem w naszej pracy — mówi ob. Siemiątkowski — są tzw. dzicy turyści. Zjawiają się taki gość wieczorem w schronisku, gdzie wszystkie miejsca są zajęte i chce przenoćować. I co z takim zrobić?

A wyjście jest. Zanim pojedziecie w góry, napiszcie do PTTK, albo porozumcie się z miejscową placówką Towarzystwa. W schroniskach PTTK tylko 20 proc. miejsc rezerwuje się dla indywidualnych turystów. Resztę przeznaczono dla zaplanowanych wycieczek.

A więc pamiętajmy. W naszym własnym interesie leży skontaktowanie się z PTTK przed wyjazdem w góry.

A pojechać warto: po zdrowie, słońce i radość.

MICHAŁ ŻYWIEN

Jerzy Skokowski

Noc grudniowa

GWIAZDY wysoko i mróz na dworze,
Za oknem wiatr, w pokoju świerszcze,
Zwykle o takiej porze
piszę dla ciebie wiersze.

Ty przychodzisz, a z tobą uśmiech,
Jak tęcza, jak słońce, jak zamek.
Radosna, jak ptak, kiedy muśnie
niebo skrzydłami.

Bengalskie ognie zapalamy,
a potem ty kołody śpiewasz,
ploną piękny kolorami
kule w gałęziach drzewa.

Ale pomyśl, przecieć są więzy
i oczy przesłonięte bólem.
Inny kolor ma ten sam księżyc
nad Seulem.

Dopóki tam ploną w rzeki,
dzieci rodzą się w ranach
i każda noc jest piekłem,
a dzień rozrywa granat —

Gniew rośnie w każdej pierś.
Słuszny i sprawiedliwy gniew,
przeciwko mordercom dzieci,
przelewającym krew...

DŁATEGO masz oczy poważne,
nawet, kiedy uśmiech przynosisz,
bo wiesz, że sprawa Pokoju —
jest sprawą naszej miłości.

W roszarni Inu w Grabach zespół Ludwika Głowacz uzyskuje największą ilość włókna I gatunku

Robotnicy i naukowcy walczą skutecznie o lepsze wykorzystanie produktów ubocznych przetwórstwa Inu

MAGISTER chemii Bogdan Śwędrowski wygodnie usadowił się w głębokim fotelu. Informacje, dotyczące badań należało poprzedzić szczegółowym wywodem wprowadzającym. Zanosilo się na dłuższą rozmowę.

Nowości wydawnicze

NAKLADEM „Książki i Wiedza“ ukazały się następujące wydawnictwa: „O strategii i taktyce w pracach J. W. Stalina“ — jest to polski przekład pracy L. F. Szorczewa pt. „Zagadnienia strategii i taktyki w pracach J. W. Stalina z okresu 1921—25“.

Lenin i Stalin o socjalistycznej przebudowie wsi — jest to zbiór referatów, przemówień, listów i artykułów Lenina z lat 1918—1923 oraz Stalina z lat 1919—1946, poświęconych zagadnieniu przebudowy wsi.

Historia Włoskiej Partii Komunistycznej — polski przekład pracy wydanej przez Włoską Partię Komunistyczną w roku 1950. Książka zawiera m. in. prace i artykuły Palmiro Togliattiego.

„O agitacji z doświadczeń radzieckich“ — praca zbiorowa zawierająca szereg artykułów na temat agitacji, m. in. referat Kalimina oraz fragmenty literatury radzieckiej poświęcone pracy agitatorów.

„Początki socjalistycznego ruchu robotniczego w Królestwie Polskim“ — L. Wolkowicz — praca obejmująca lata 1876—1879, czyli okres tworzenia się pierwszych kółek socjalistycznych, początkowej działalności Ludwika Waryńskiego. Bogaty materiał dokumentalny, zawarty w książce pochodzi głównie z archiwów żandarmerii carskiej.

Biblioteczka Pracowników Pracy przybyła nowa pozycja: książka Wandy Sucheckiej i Krzysztofa Strzelckiego pt. „300 proc. normy na Urusiu“. Jest to historia traktorzysty P. M. Władysława Sieniatyckiego, odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi.

— Procesem umożliwiającym oddzielenie włókna od słomy lnianej jest t. zw. rozsewianie — zaczął. — Do koniunje go się dwoma zasadniczymi metodami.

Jedną z nich polega na poddawaniu lnu działaniu wilgoci przez rozsewianie go cienką warstwą na łące. Od ros, która odkleja lny od rdzenia rośliny, pochodzi nazwa fabryk przetwórstwa Inu. Sposób ten jest w użyciu większości zakładów w Polsce.

Rzadziej stosowana jest metoda termiczna — gotowanie słomy lnianej w wielkich kotłach. Termiczne rozsewianie posiada zalety i wady. Len na łące musi leżeć kilka tygodni, w kotłach gotów jest do przeróbki po kilkunastu godzinach, lecz posiada nieco ciemniejszą barwę, co ujemnie wpływa na jakość.

Metoda termiczna rozpada się jeszcze na periodyczną tj. gotowania słomy w oddzielnych kotłach i dyfuzyjną — w kotłach połączonych przewodami obiegającymi cały system.

— I dalej mgr Śwędrowski zaczął mówić na temat swej pracy.

O wykorzystanie produktów ubocznych

W ROSZARNI Inu w Grabach, pow. świdnickiego znajduje się urządzenie pozwalające na stosowa-

nie dyfuzyjnej metody gotowania lnu.

Strumień wody przepływający przez kilka dużych podgrzewanych kotłów wyciąga ze słomy soki i składniki kleiste. Gęsty wywar, który już obiegł cały system urządzeń posiada kolor ciemno-brunatny i przyjemny zapach prawdziwej kawy. Jak wykazały badania, płyn ten posiada wysoki procent białka i inne składniki odżywcze. Przed wojną właściciel fabryki produkował z niego różne mieszanki spożywcze i dodatki do paszy dla bydła.

W listopadzie badania składu odpadków produkcji Inu rozpoczęła 6-osobowa grupa naukowców — chemików z Instytutu Przemysłu Włókien Lkowych z mgr Śwędrowskim i mgr M. Sztukarskim na czele.

Polscy pracownicy nauki postanowili bardziej racjonalnie wykorzystywać produkty uboczne. Poza pokarmami dla zwierząt domowych udało się prawdopodobnie uzyskać witaminy i sztuczne żywice. Przewadzi się również badania zmierzające do produkcji włókna sztucznego z otrzymanej z wyciągu pektyny. Już obecnie wyrabia się masę kleistą, która służy do wypielniania produkowanych płyt paździerzowych, artykułu używanego w budownictwie oraz wyrobu lofixu — podpałki do pieców.

Zespół Ludwika Głowacz

W HALI unosi się zapach palącej kawy. Rytmicznie stukają długie maszyny, turbiny Bindlera. Z lasmy transformatora od pieców suszarni płynię powoli w ich szczelnie szczelący strumień słomy lnianej. Wygotowany, suchy len w turbinie przemienia się w pęczki jasnego włókna.

Jadwiga Rysiek, Maria Mikulec, Helena Dajborek i inne robotnice ze spółki Ludwika Głowacz pilnie czuwają nad sprawnym działaniem maszyn. Len należy rozłożyć na taśmie cienką warstwą i dbać, by w mielejącej i wytrząsającej go maszynie nie powstał zator. Z drugiego końca ruchomej taśmy trzeba zebrać włókno, oddzielić zapaździerzony pas ma i po ułożeniu w bele wysłać do pakowni.

Zespół maszynistki turbin, Ludwika Głowacz, jest produkującym w fabryce. W codziennej walce o plan stoi on na czele całej załogi. Zarówno Ludwika Głowacz jak i koleżanki z jej grupy starają się zawsze, aby otrzymać jak największą ilość pierwszego gatunku włókna. W bieżącym miesiącu, mimo otrzymania mało wartościowego surowca, wykonują przeciętnie 140 proc. normy dziennie.

Walka o produkcję

OSTATNIO zakład ma trudności z wykonywaniem planów miesięcznych. Powodem tego jest przede wszystkim brak około 30 proc. ro-

botników. Przed załoga stoją więc poważne obowiązki. Brygady, zespoły i poszczególni robotnicy pracują ofiarnie i wydajnie. Przekraczanie norm dziennych, nowe pomysły racjonalizatorskie — to rezultat wzmoczonego wysiłku.

— Obecnie pracuję przy kotłach — mówi jeden z ładowaczy Stanisław Peda. — Byłem agitorem Frontu Narodowego, więc starałem się dać dobry przykład innym i zawsze wysoko przekraczałem swoją normę. Nie zmniejszyłem swoich wybitków, nadal osiągam 250 proc. Bo agitorem trzeba być zawsze i agitować pracą.

Sylwester Czeszochowski pracował już w kilku roszarniach. Zaczął jako robotnik gdzieś w koszańskim. Został później brygadziście, majstrom, a obecnie jest w Grabach kierownikiem produkcji. Niedawno razem z Tomaszem Rotkiewiczem skonstruował wytrząsacz, który umożliwił przerobek prawie bezwartościowych paków, artykułu bardzo poszukiwanego, na wysoko gatunkowe.

— Zaprojektowałem również przerobkę konopi na zwykłych maszynach Bindlera — mówi. — Po przeprowadzeniu prób wysłałem projekt do Centralnego Zarządu. Teraz włókno konopne produkuję nie tylko nasz zakład, lecz również kilka innych, a w przyszłym roku mój sposób zostanie zastosowany w całym kraju. Chciałem przynajmniej o tyle przyczynić się do podniesienia naszej produkcji.

Bo o produkcję w roszarni Inu w Grabach walczą razem robotnicy, kierownictwo i pracownicy nauki.

Z. ZIELINSKI

Humor



Kiedy rekordowej trójce mularskiej zepuł się dźwigi.



AVICENNA

1000-lecie urodzin

Rok temu Światowa Rada Pokoju powzięła uchwałę w sprawie uczczenia w 1952 roku czterech wieków dat: 1000-lecia urodzin Avicenny, 500-lecia urodzin Leonarda da Vinci, 150-lecia urodzin Wiktora Hugo i 100-lecia śmierci Mikołaja Gogola. Apel Rady spotkał się z szerokim odzwiekaniem na całym świecie i już z perspektywy kilku miesięcy można odcenić ogromną doniosłość kulturalną i polityczną, jaką w sumie miały niezliczone, zarówno uroczyste obchody, jak i nieoficjalne hołdy, złożone pamięci czterech tytanów ludzkiej myśli.

Formalista, drobniawy pedant, mógłby spytać: gdzie między nimi podobieństwo? Jak powiązać losy i dzieła bucharskiego mędrca Avicenny i dziewiętnastowiecznego satyryka Gogola, wszechstronnego odkrywcy i genialnego malarza Leonarda i roman tyzycznego powieściopisarza Hugo?

A jednak samo życie, bieg historii, nasze pojmowanie tradycji dowodzą, że istnieje między nimi więź, i to bardzo ścisła.

Avicenna, „geniusz od urodzenia”, pozostawił po sobie gigantyczne dzieło. Jako filozof chciał oczyścić religię mahometańską z przesądów i wyzwolić naukę z roli służki teologii. Jako lekarz, autor pomnikowego „Kanonu medycyny”, pierwszej encyklopedii lekarskiej, badał ciało ludzkie, analizował odkrywczo najważniejsze jego funkcje, zadziwiająco trafnie opisując przebieg i przyczyny wielu schorzeń, jak zapalenie opon mózgowych, apopleksja, zapalenie płuc. Pierwszy odgadł ważną rolę higieny w zapobieganiu chorobom. Był wspaniałym poetą, malarzem, uczo nym, politykiem.

CYBA najpiękniej i najpełniej określił cele światowego ruchu pokoju Iłja Erenburg. Czyż milionowym rzeszom prostych ludzi najroźniejszych wierzeń i przekonań idzie tylko o to, aby zmusić wrogów ludzkości do odwrotu, aby udaremnić wybuch nowej pożogi? Tak, to jest naczelne zadanie, ale trzeba pamiętać, że oprócz owej sprawy głównej, największej wagi, oprócz prawa do życia i rozwoju naszego i przyszłych pokoleń, bronimy przed podpalaczami świata również — przeszłość.

Bronimy — streszczam tu jedno ze wspaniałych przemówień Erenburga — francuskiego Luwru i włoskich galerii sztuki, bronimy pomników starożytności, przebogatego dorobku kultury dawnych wieków, a przede wszystkim — pionierskiej, światłej myśli genialnych uczonych — myślicieli i artystów, których dzieło poprzez ciemnotę i przesady, wytyczało ludzkości nowe, jasne szlaki. I nasz humanizm rozumiemy tylko jako postawę czynną; do walki o pokój mobilizujemy dziś nie tylko żyjących, ale i dawno zmarłych przewodników ludzkości, o ile ich słowa, ich obraz czy rzeźba wpływa nadal, pomaga człowiekowi w jego marszu naprzód.



LEONARDO DA VINCI

Po mrokach średniowiecza

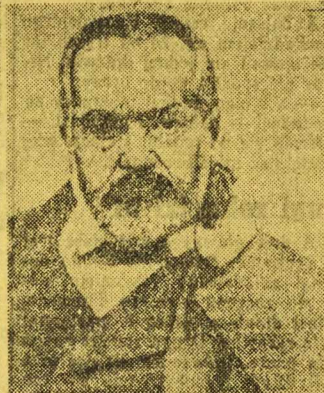
PIĘCSET lat później przyszedł na świat Leonardo. Inna epoka, przebudzenie się, po mrokach średniowiecza sił duchowych i fizycznych człowieka, świat zaczyna wyzwalać się z terroru zacofanych kast i zakonów religijnych. Tam egzotyyczny, legendarny Wschód — tu rodząca się nowa kultura europejska.

A przecież Leonardo da Vinci, na pewno nieświadomie kontynuuje niemal że w prostej linii dzieło Avicenny.

Odkrywa dalsze tajniki anatomii ludzkiego ciała, prowadzi śmiało studia przyrodnicze, przedstawia konstrukcje „przrzędów latających” i prototypy łodzi podwodnych. Jego potężne w wyrazie malowidła ścienne, obrazy, wiersze otwierają nową erę w tych gałęziach sztuki.

„Słowo skuteczniej niż cała armia rozstrzyga o losach kraju”

MIAJĄ z góry trzy wieki. W małym miasteczku francuskim Nancy przychodzi na świat syn niższej rangi wojskowego — Wiktor Hugo. Nie



WIKTOR HUGO

dokonał żadnych epokowych odkryć, nie wslawił się wyleczeniem groźnych chorób, daleko mu było do prometejskich wlotów ponad własne pokolenie. Napisał on „tylko” „Nędznicy”, „Człowiek śmiechu”, „Dzwonnik z Notre Dame”, rzeczy mające się przeobrażać, równą — o dziwo! — wielkim wynalazkom technicznym. Albowiem do jednego celu wiedzie odkrycie środka uzdrawiającego i walka z poharbieniem człowieka, lotostwem, gwałtem społecznym: to dwa strumienie zbiegające się w potężną rzekę.

„Słowo, często skuteczniej niż cała armia rozstrzyga o losach kraju” — powiedział Stendhal. Jakże się więc dziwić, że głos Wiktora Hugo w obronie Komuny Paryskiej tak bardzo rozjąszył a równocześnie zatruwał i kłócił ciemniźcicieli ludu; słowo jego działało jak dynamit, rozsadzając zmurszałe formy społeczne, słowo artysty idące w parze z oskarżeniem, rzuconym przez walczącego człowieka.

KIEDY w tym samym stuleciu, w prasie petersburskiej ukazały się pierwsze, niezbyt żywcem wzmianki o utworach Gogola — nie nie wskazywało jeszcze na rolę, jaką człowiek ten miał odegrać tak w literaturze jak i — co zapewne równie ważne — w podważeniu starego porządku państwowego i społecznego.

Ale w niedługi czas potem, tak żarliwie „podsyćany” przez Puszkina i Bielińskiego, zabójczy śmiech Gogola zaczął przelecać się od krańca do krańca Rosji, zaczął dzwieć natrętnie w uszach „horodniczych” całego świata, głupców, kacyków, bufonów, zwykłych lotrów.

W gogolowskiej „Irisze karzącej”, już nawet nie w wielkich malowidłach dramatycznych i epickich, jak „Rewizor” czy „Martwe dusze”, ale w całkiem drobnych utworach, jak „Nos” czy „Szynel”, dopatrywali się moźni tego świata, nie bez racji, groźnej siły, obnażającej ich słabość, niezdarność i fałsz.

Siła ta spełnia rolę motoru historii, podobnie — choć na pewno w innej skali — jak traktaty postępowych filozofów czy odkrycia nieznanych przedtem praw fizyki.

Nasi sojusznicy w walce o pokój

WSZYSCY czterej nie znaleźli zrozumienia wśród współczesnych, narażając się na konflikt z ortodoksyjną wiedzą, sztuką i hierarchią społeczną. Dotyczy ich wszystkich w równym stopniu gorzka refleksja Leonarda da Vinci, który powiedział, że „należy tylko do siebie, bo jest samotny”. Nie mogło stać się inaczej.



MIKOŁAJ GOGOL

ponieważ tworzyli oni nie tylko w imię ciężkiej teraźniejszości, przerażającej często wytrzymałość człowieka, lecz przede wszystkim w imię lepszej przyszłości, w którą gorąco wierzyli.

Dzisiaj czterech różnych geniuszów z okresu tysiąclecia, złączonych wszakże wspólną nadzieją, umiłowaniem piękna i rozumu ludzkiego, stało się naszymi wielkimi sojusznikami w walce o pokój, światło i sprawiedliwość, w ich walce, którą my doprowadzimy do zwycięskiego końca.

Leopold Lewin

Do żony

NIECH cię najbliższym tchnieniem skrzydło nocy muśnie,
Gdy po dziennych kłopotach utrudzona uśniesz.

Znam troskę, co trzępocę się w sercu matczynym,
Gdy wieczorem nad śpiącym pochylasz się synem —

I pleśniesz drogłe rysy niespokojną myślą,
I z uśpionej twarzą chcesz wyczątać przyszłość.

Ile matek ma taki jak ty wyraz oczu,
W których trwoga z nadzieją bój zaclekły foczą

Ile matek schylonych jak ty nad łóżeczkiem,
Bierze do ręki skrzypki, szmacianą laleczkę

I głaszcząc je lub lekko potrącając strunę,
Marzeniem chce odwrócić dzień zbrojną piorunem.

Aby grom nie uderzył w bezbronne łóżeczko,
W którym śpi uśmiechnięte ukochane dziecko.

Widokiem jasnych główek wszelki smutek uśmierź!
Niechaj nigdy nie znika z twojej twarzy uśmiech!

Niech dzieci nam pięknieją razem z miastem naszym —
W śpiewnym szumie ogrodów, szumnym śpiewie maszyn.

A gdy Jabłoń zasadzą, niech spożyją owoc;
Niechaj pieśń je porwa, uszlachetnia słowo.

Byśmy się mogli cieszyć, już starzy oboje:
Ja — ze szczęścia twojego, ty — z radości mojej.

Po raz pierwszy w Grzmiącej na własnej gospodarce rodzina Antczaków spędzi święta

Nowoosiedleńcy korzystają z wydatnej pomocy władzy ludowej

STALISMY już wtedy na podwórzu. Śnieg leżał wysoki, kopny. Na wprost, kilkanaście metrów przed nami, pięło się ostro w górę szwerekowe zbocze.

— Nie żałujecie chyba, żeście zdecydowali się przyjechać do Grzmiącej?

— Spróbujcie radzić nam wracając. Za taką radę może byćście jeszcze i po grzbiecie oberwali...

Roześmiałem się w głos. Władysław Markiewicz, chłop mimo 69 lat krzepki, sformułował odpowiedź jasno i dobitnie. — „Jeszcze i ode mnie po grzbiecie oberwalibyście... Nie mówię już o ośmiu pozostałych członkach rodziny. Ładnie bym z taką radą wyglądał.

ANTCZAKOW ZNALEZĆ NIE TRUDNO

W PREZYDIUM Gminnej Rady Narodowej powiedziano zwięźle: O osadników wam chodzi? Idźcie do Grzmiącej. Tuż za mostem pytajcie o Antczaków. Pokaże wam każde dziecko.

Do mieszkania przyszedłem zmarnięty. Zanim zdjąłem płaszcz, na stole stał duży garnuszek parującej kawy.

— Napijcie się, rozgrzeje.

Nie odmówiłem. W pokoju było ciepło, mały „dwulatek”, Jurek grzebał w sieniaku, wyciągając z niego jakieś swoje, dziecinne skarby.

— Nie trudno do was trafić. Znajdą was wszyscy.

— A jak myśleliście? Byliśmy jeszcze w wagonie, a już sołtys, Zofia Bielanda, zwoływała sąsiadów, aby przewieźli nasze rzeczy na nowe gospodarstwo. Interesowali się nami. Pomagali jak mogli.

— Od dawna tu jesteście?
— Od trzech miesięcy.
— A jak dostaliście się na gospodarstwo?

W GRZMIĄCEJ PO RAZ PIERWSZY

JEDEN po drugim wyskakowali z wagonu, postukując na peronie podkutymi butami. Żołnierze czynnej służby wojskowej, synowie małych rolnych chłopów, przyjechali na Dolny Śląsk z wycieczki mieli wrócić do jednostek jako właściciele nieobjętych jeszcze gospodarstw, członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych i Ośrodków Maszynowych.

Stefan Antczak, saper, trafił do Grzmiącej. Wolna była gospodarstwo po Urbaniaku i Herku. Duży budynek mieszkalny, zabudowania gospodarstwa, 14 hektarów ziemi.

Herko, birbant i szabrownik, wyjechał po cichu z Grzmiącej, sprzedał konie i krowy, Urbaniak, człowiek stary, nie mógł podjąć pracy na dużym kawałku ziemi. Dostał z Wydziału Rolnego 4-hektarową działkę i przeniósł się na nią zadowolony.

— Podobano mi się w Grzmiącej. Ziemia nie licha, zabudowania obszernie, w mojej rodzinie ręk do pracy jest dosyć. Zarezerwowałem gospodarke, wróciłem do jednostki, a po dwu miesiącach zostałem zdemobilizowany.

W GRZMIĄCEJ PO RAZ DRUGI

JESZCZE z wojska napisałem do rodziny. Zona z synkiem, szwagrowie z córeczką i teściowie mieszkałi wtedy w Bogucicach w powiecie hrubieszowskim. Mieli mały domek i 3 hektary ziemi. Pokój z kuchnią na 7 osób. Domek kryty strzechą, przegniłe krokwie, ot kurник, który się walił na głowę.

Jak wynika z dalszego opowiadania Antczaka, szwagier, Tadeusz Markiewicz, nie był skłonny do wyjazdu z Bogucic. A już teść, Władysław Markiewicz, ani słyszeć nie chciał o czymś podobnym.

— Powariowali. Na stare lata będą jeździł po całej Polsce. Ani mi się śni. Smarkaczom w głowie się poprzewracało — mawiał stary który już w trzy miesiące później jest gotów użyć pięści przeciwko każdemu kto, ośmieliłby się namawiać go do opuszczenia nowego gospodarstwa.

Jako wysłannik rodziny przyjechał do Grzmiącej szwagier. Obejrzał wszystko dokładnie i zapalił się do projektu Antczaka. Kwestia przekonania pozostałych członków rodziny przestała być problemem.

Podziwiają starzy mieszkańcy wsi nowych osadników. Do pracy

zabrali się galopem. Nie wszyscy zjeźli pszenicę, a oni już przeprowadzali podorywki. Ozimym zytym i pszenicą zasiali kawałki ziemi. W międzyczasie pobielili i odmalowali wnętrze domu, zakrzętałi się koło obejsia.

— Byłem wzorowym saperem, będę wzorowym gospodarzem!

Antczakowi trzeba wierzyć. Nie sposób przypuszczać, że nie dotrzyma słowa żołnierza, którego za wzorowe wykonywanie zadań przy rozminowaniu wyróżniono kilkakrotnie w rozkazach dowódcy dowódcy.

NIE ZAŁ WYSILKU

OCIEC Antczaka był kawałem wiejskim. Wyrabnik bez domu i bez ziemi. Zapamiętał dzwonił młot po kowadło. Czyżby starał się zagłuszyć płacz wygłodniałych dzieci...

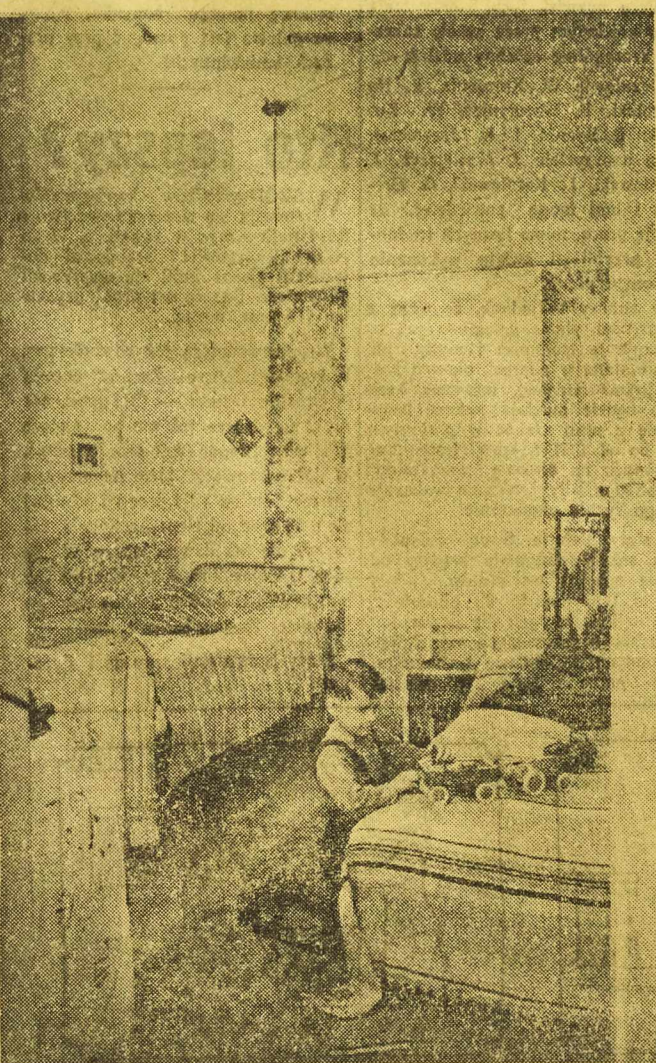
— Nie miałem nigdy w domu chłopi. Radość była wielka, gdy w święta na stole pojawił się śledź. A teraz mój Jurek to nie tylko drzewko, ale i pakę zabawek otrzymał.

Przed rodziną Antczaków leży kawał roboty. Wiedzą o tym i już dziś planują: tu zasadzimy warzywa (powinny dać niezły dochód), tu damy okopowe, a tam zasiejemy jarowinę. Z otrzymanej pożyczki dokupimy krowę i konia. Wypas jest wygodny, paszy na zimę nie zabraknie, można pomyśleć i o owcach.

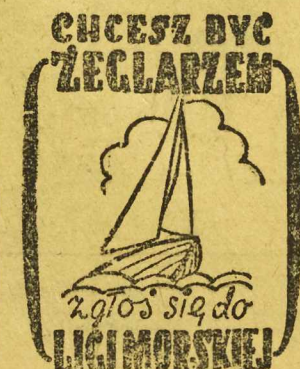
Nowi osadnicy z Grzmiącej czekają na wiosnę.

— Będziemy pracować solidnie — mówią. — Nie zrobimy wstydu tym, którzy na Dolny Śląsk przyjechali przed nami. Nie pożałujemy ręk, nie pożałujemy wysiłku...

RYSZARD SKAŁA



WNĘTRZE mieszkania warszawskiego robotnika — Antoniego Wojtasiaka. Rokrocznie oddajemy do użytku dziesiątki tysięcy takich izb. Dążymy by każdemu człowiekowi pracy zapewnić wygodne i zdrowe mieszkanie. Pol. CAF



W ROCLAWSKI DOM HARCERZA zorganizowany jest na wzór radielskich Domów Pioniera. W kilku sekcjach — gabinetach harcerska młodzież naszego miasta zdołowała pod kierunkiem instruktorów ogólną wiedzę przyrodniczą i zawodową. Gabinet przyrodniczy, modelarnia lotnicza i sekcja czytelnictwa cieszą się największą popularnością wśród młodzieży. Na zdjęciu: dziewczynki z uwagą słuchają wykładu o pierwotniakach i pilnie notują w zeszytach. Fot. Drankowski

„Słowo“ z wizytą
we Wrocławskich Zakładach
Owocowo-Warzywniczych

Wrocławskie wina zjednały sobie uznanie w całej Polsce. Fotomontaż J. Kalisza przedstawia trzy fragmenty z pracy Wrocławskich Zakładów Owocowo-Warzywniczych, wytwarzających między innymi doskonały „Vermouth”, sporządzający jak już donosiliśmy z mieszanki różnych gatunków win i 24 rodzajów ziół.



Twórca wrocławskiego „Vermouthu”, Józef Janik, przegląda właśnie gabloty z butelkami, które zostaną poddane specjalnej obserwacji pracownikó zakładowego laboratorium.

Korespondenci
donoszą:

KLIENCI PROTESTUJĄ

REROWNIKIEM sklepu PSS nr 68 przy ul. Małachowskiego we Wrocławiu jest jeden z najstarszych pracowników spółdzielni — Władysław Szmit, który w okresie 7-letniej sumiennej pracy przyczynił się w dużej mierze do rozwoju handlu uspołecznionego na terenie naszego miasta. Świadczą o tym dane cyfrowe: w listopadzie br. ob. Szmit wykonał obrót w 115 proc., wydajności pracy — w 250 proc., skup butelek 150 proc., a zbiórki makulatury — w 125 proc.

Dyrekcja PSS nie troszczy się jednak o warunki pracy wzorowego kierownika sklepu. Ob. Szmit pracuje co dzień od godz. 6 — 19 z dwugodzinną przerwą. Mimo kilkakrotnych interwencji nie przydzielono mu nikogo do pomocy. Sklep jest nieopalanany ponieważ dyrekcja nie zatroszczyła się o wstawienie pieca.

Ob. Szmit zmuszony jest przechowywać w szczyptym pomieszczeniu, zakupione w listopadzie butelki (1.300 sztuk), 10 pustych skrzyń, beczki i makulaturę, której dotychczas nie zabrano ze sklepu. Pracę utrudniają również brak naczyń — miary na mleko i szufelki potrzebnych do maki czy cukru. Dyrekcja PSS twierdzi, że przedmiotów tych nie można nabyć we Wrocławiu i radzi, aby ob. Szmit zakupił je... w Oławie. Z rady tej wynika, że kierownik powinien zamknąć sklep i zająć się kupnem w wymienionych przedmiotów.

Zadowolony ze sprawnego obsługi klienti nie chcą pogodzić się z decyzją ob. Szmita, który postanowił zwolnić się z pracy i apelują do dyrekcji PSS, aby wreszcie zainteresowała się sklepem nr 138.

Koresp. C. Burzyński

WYMIANA LEGITYMACJI ZMP

CZŁONKOWIE koła ZMP przy klasie 3 Państwowego Technikum Kolejowego we Wrocławiu otrzymali już nowe legitymacje członkowskie.

Na uroczystym zebraniu przedstawiciel III Zarządu Dzielnicowego ZMP omówił znaczenie wymiany legitymacji. W ożywionej dyskusji członkowie koła dali wyraz właściwego zrozumienia ważności tego doniosłego momentu. Mówili o obowiązkach, jakie spoczywają na nich w związku z otrzymaniem dowodu przynależności do organizacji. Każdy zentuzjastycznie odbierając nową legitymację, zdawał sobie doskonale sprawę, że staje się żołnierzem potężnej armii pokoju, walczącej o lepsze jutro, o socjalizm.

Koresp. Z. Cholewa

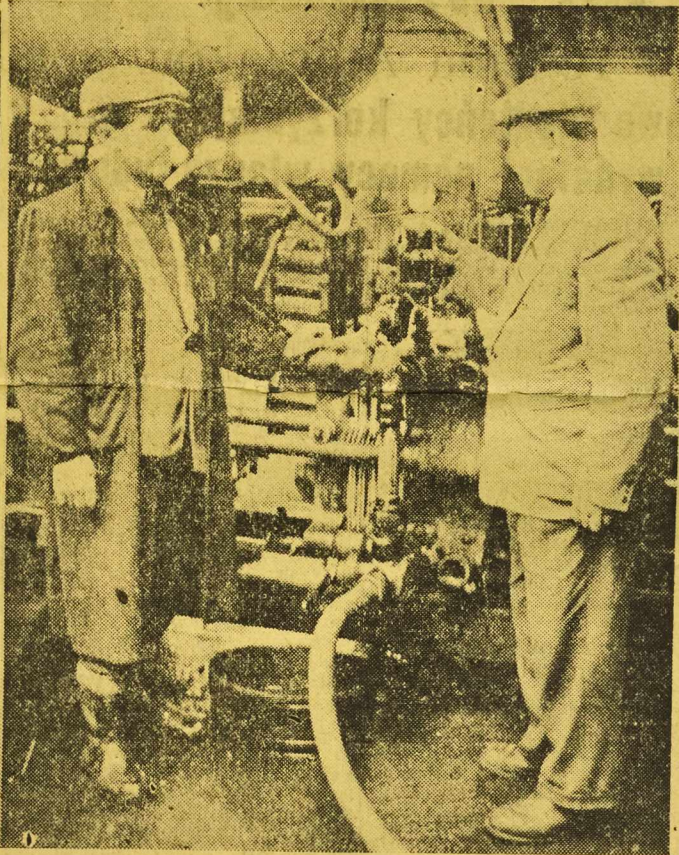
WZNOWIC PRACĘ
KULTURALNO - OSWIATOWĄ

AKCJA wykopkowa w PGR Jeleniów — Kłodzki zakończona została na 3 dni przed terminem. Zawdzięczać to należy ofiarnej pracy załogi PGR oraz pomocy sąsiednich majątków państwowych jak np.: Pieszkowice, Morki i Łęczyna. W akcji wykopkowej wyróżniła się Anna Kura, Zygmunt Rzepak, Jan Mośny.

Mimo sukcesów w pracach polowych załogi PGR Jeleniów nie może poszczycić się osiągnięciami w pracy polityczno - wychowawczej. Nie zorganizowano tu dotychczas szkolenia ideologicznego i pracownicy PGR nie mają możliwości podnoszenia poziomu swej wiedzy.

Koresp. A. Szkul

Filtr jest bardzo ważną częścią składową rozlewni, gdyż oczyszcza wino z wszelkich zawiesin. Franciszek Grzegorzczak — majster rozlewni objaśnia jak oczyszcza się „Białe półśladki”.



Stanisława Denys pełni odpowiedzialną funkcję lakowania butelek. Od jej wprawy będzie zależał czy wino w butelkach nie ulegnie zepsuciu z powodu dostępu powietrza do smacznego płynu.

Nie opuściwszy ani jednej dniówki
skalnik Stanisław Kuczyński
wydobył w 3 lata 20 tys. ton kamienia

z którego skorzystają
radzieccy budowniczowie
wznoszący Pałac Kultury i Nauki

pracować młotem, aby usunąć skałę z dna przodka, to z biegiem czasu praca jego będzie coraz mniej wydajna i coraz bardziej żmudna.

Z dalszej relacji Kuczyńskiego dowiedziałem się, że od trzech lat nie opuścił ani jednej dniówki. Nigdy nie spóźnił się do pracy.

— Nie mam żadnej tajemnicy za wodowej — dodaje Kuczyński. — Staram się po prostu najuczciwiej wypełniać moje obowiązki.

Drugi rekordzista

NA dni głównego wyrobiska jest zacisznie. Franciszek Urban dopchnął załadowany kamieniem wózek do zaczepu wyciągu linowego. Wytarł dłonie o śnieg i naciągnął ciepłe rękawice. Druga zmiana zakończyła pracę. Dobrze mu dzisiaj przeszedł dzień. Wydobył około 25 ton melafiru przy dziennej normie 9,5 ton.

Mimo 8 godzin ciężkiej harówki, nie czuł zmęczenia w mięśniach. Biorąc jednym krokiem po kilka stopni na raz — pisał się w górę.

Nad kraterem wyrobiska klebiła się zadymka. Spotkaliśmy się na pierwszym poziomie. Tu oczekiwałem drugiego rekordzisty Głuszyckich Kamieniołomów Drogowych, który ma już poza sobą przypadające na niego zadania w Planie 6-letnim.

— Wiecie, dokąd ten kamień wysyłamy — Urban wskazał na rząd wywrotek, uwiązanych do liny wyciągarki. Nie czekając na moje zażalenie, wyjaśnił: stacja końcowa — Warszawa, przeznaczenie: fundamenty pod Pałac Kultury i Nauki. Patrzył na mnie w taki sposób jakby chciał powiedzieć: „No i co ty na to”.

— Cegielnia w Zielonce wyróżnia się na fundamentach z naszego melafiru.

Franek Urban był zadowolony z wrażenia jakie wywierały jego słowa.

Razem jest ich ośmiu

NIEDAŁO mi się zawrzeć bliższej znajomości z pozostałymi sprzątaczkami skalnikami Głuszyckich Kamieniołomów, którzy podobnie jak Kuczyński i Urban pracują już w roku 1956. Ich nazwiska: Józef Krucecz,

Śladem
naszych notatek

W wyniku naszej interwencji Akademii Medycznej we Wrocławiu sprzątaczkę do pracy w ambulatorium przy ul. Parkowej 34. 6517/6579/m.

Jeden z naszych Czytelników pytał, czy Miejskie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze miało prawo znieść normy na podlewianie roślin doniczkowych.

W odpowiedzi MPOG, wyjaśnia: stosowanie pracy normowanej na podlewianie doniczkowe zostało zniesione na skutek częstych nadużyć na tym odcinku. Mianowicie niektórzy pracownicy MPOG, chcąc jak najszybciej wykonać wspomnianą pracę, podlewali rośliny doniczkowe wprost z hydrantu, zamiast z konewek — niszcząc w ten sposób wiele sadzonek. 5683 m.

W związku z notatką „Zła metoda” Dyrekcja PSS we Wrocławiu informuje: jedna z ekspedientek sklepu Nr 44 przy ul. Chorzowskiej dlatego w czasie pracy opuszcza sklep, iż musi co pewien czas karmić dziecko. 6643 m.

Na skutek złożenia przez ob. E. K. susznego zażalenia na Dzielnicowe Biuro Opalowe Nr 36, pracowniczka wymienionego punktu opalowego, Genowefa Pankowska otrzymała nagane z wpisaniem do akt personalnych. 5783/6316 m.

Centralna Wojewódzka Poradnia Stomatologiczna zapewniła nas, że w wyniku interwencji „Słowa” ob. T. W. otrzymał zamówioną przez siebie protezę w dniu 20 ub. m. 6011/6537/m.



Skąd masz taki wspaniały kapeluszek?
— Dostałam od męża...
— Na gwiazdkę?
— Nie na głowę.



— Jak Marysia robi porządek? Jeszcze przed świętami pan był na swoim miejscu, a dziś nie można go znaleźć.
(Rys. Ha-Ga)

Głos koresp. Bogusława Krawczyka
Przyspieszyć budowę
warsztatów szkolnych

Technikum Mechaniczno-Elektrycznego

TECHNIKUM Mechaniczno - Elektryczne we Wrocławiu jest ważną placówką, zasilającą nasz przemysł w młode kwalifikowanych fachowców. Ponieważ przygotowanie zawodowe absolwentów jest dla nas sprawą pierwszorzędnej znaczenia, poznajmy warunki, w jakich młodzież tu pracuje.

ZAJRZYM do ich warsztatów. Przed wszystkim mieszczą się one w odległości pięciu kilometrów od szkoły. Stanowczo za daleko. Zajazdy pochłaniają mnóstwo czasu uczniów i nauczycieli, czasu, który jest nie mniej cenny niż w produkcji. Bo i oni produkują, gromadząc umiejętności i doświadczenie, które z czasem znacznie wydawać bogate plony.

Mimo to produkcja warsztatów szkolnych przebiegała przez cały rok sprawnie. Co więcej, dzięki zobowiązaniu młodzieży i nauczycieli zawodu podnosiła się ona na coraz wyższy poziom, dając w efekcie przedterminowe wykonanie planu rocznego już w dniu 8 grudnia.

Niesposób nie wymienić w tym miejscu nazwisk tych, którzy mają w odniesieniu przez szkołę sukcesie szczególnie chlubny udział.

Uczniowie W. Karajenis, E. No worolski, B. Worotyńc, W. Kozłuk, B. Spanid i K. Jaremczak oraz nauczyciele J. Masiejczyk, J. Tarnowski, L. Karolewski, G. Grelich i inni mogą powiedzieć, że swoją pracą, mimo licznych trudności, przybliżyli święto wykonania rocznego planu.

Czy znaczy to jednak, że wraz z wykonaniem planu pokonano już ostatecznie te trudności i nigdy już one nie staną w poprzek planom produkcyjnym? Niestety, młodzież Technikum będzie musiała jeszcze borykać się z nimi także w przyszłym roku, bo od 1951 r. trwa remont pracowni, w pobliżu szkoły i nie nie wskazuje na jego rychłe ukończenie.

To stara historia. Swego czasu dyrekcja szkoły otrzymała kredyty na budowę nowych warsztatów. Kiedy wieść o tym dotarła do młodzieży, jej entuzjazm wyraził się liczbą 120 tys. sztuk oczyszczonych cegieł przeznaczonych na budowę warsztatów. Potem prace zlecono Zjednoczeniu

cha włoskiego. Produkt końcowy to tłuścić, grys, klince czy mączka w zależności od zamówienia. Stalowe zęby łamacza w Górnej Głuszyce przegrzają na godzinie 45 ton twardego jak granit kamienia. Imponujący apetycyk.

Gdy już mowa o maszynach należy wspomnieć o szuflowej ładowarce ra dzieckiej, która pracuje na wyrobiskach Głuszyce. Szufla o pojemności 4,5 m³ załadunku kamieniem w ciągu 8 godzin dziesięć wagonów. Dzięki niej można było przetranszować do innych prac 24 robotników.

Można na nich polegać

W SŁUPCU przygotowuje się obecnie wielki eksperyment. Aby ułatwić wydobyć zastosowane będzie po raz pierwszy tzw. strzelanie komorowe.

W ganku wykutym głęboko w skałę umieszczone zostaną 4 tony materiału wybuchowego. Gruby płaszcz betonowy zamknie wlot do podziemnego korytarza. Wybuch, który nastąpi za kilka dni skruszy, według obliczeń, około 30 tys. ton skały.

Przedsięwzięcie powinno zakończyć się pełnym sukcesem. Znamy przecież ludzi reprezentujących załogę Głuszyckich Kamieniołomów. Można na nich polegać.

Budownictwa Miejskiego nr 4, które długo zwlekano z rozpoczęciem robót „Miastoprojekt” też nie wykonał w terminie planów.

Roboty budowlane przejęło wreszcie Zjednoczenie Budowlane Oddział 2 i kontynuuje je od października br. Oczywiście nie zdąży w ciągu tych trzech miesięcy zrobić tego, czego nie zrobiono od roku 1951.

Młodzież Technikum Mechaniczno - Elektrycznego w dalszym ciągu pracuje i uczy się w warsztatach odległych o 5 km. od szkoły, w warsztatach, w których maszyna stoi na maszynie, mimo, że są kredyty, mimo że w swoim ofiarnym zrywku przygotowała cegły pod budowę nowego budynku, mimo, że gotowa jest pomagać przy pracach budowlanych!

Kto lepszy?

W ŚROD górników - kombajnistów rozwija się współzawodnictwo o tytuł najlepszego w zawodzie. W kopalni „Bieliszowice” przodował dotychczas Oskar Foit, ale wyprzedził go Stefan Bukala o 1 proc., uzyskując 178 proc. normy.

Współzawodniczą też chodnikowcy. W kopalni „Zabrze - Zachód” przoduje Czesław Ruszer — (311 proc. normy), ale depcze już mu po piętach Wilhelm Błaga (289 proc. normy). W „Makoszowach” idzie na przedzie Ignacy Szuliga (204 proc.) i odsadził się o 53 proc. od Henryka Kisiela, który był nie tak dawno lepszy. W „Sośnicy” Alojzy Jurowski - doszedł w tym miesiącu do 305 proc. a goní go Sylwester Kasprzyk z 270 proc.

Który będzie najlepszy na 1 stycznia?

24

GRUDZIEŃ

Sroda

Adama, Ewy

Wschód słońca — godz. 7 44
Zachód słońca — godz. 15 27

TELEFONY

POGOTOWIE RATUNKOWE — 44-14
55-55.

STRAŻ POZARNA — 98.

DZIAŁ MIEJSKI „SŁOWA POLSKIE-
GO” — 45-33

DZURY APTEK

SPOL. Nr 10 — ul. Traugutta 121
SPOL. Nr 142 — ul. Mikołaja 42
SPOL. Nr 5 — ul. Stalina 51

DZURY SZPITALI 24.12.

MIEJSKI Nr 2 (chirurg.) — ul. Pur-
tyńskiego 22.

KLINIKA WEWNĘTRZNA IIIA — ul.
Pasteura 4

MIEJSKI Nr 5 (pediatr.), ul. Kaspro-
wicza 64/66.

WOJEWÓDZKI (laryng.) — ul. 1 Maja
Nr 8.

KLINIKA OCZNA — ul. Chałubińskie-
go 2-a, tel. 55-56 (stały dyżur okuli-
styczny).

POGOTOWIE DENTYSTYCZNE
OSRODEK SPECJALISTYCZNY — ul.
Dobrzyńska 21/23 I piętro, pokój 108,
godz. 9—12 i 15—18.

DZIA 25.12

DZURY APTEK

SPOL. Nr 10 — ul. Traugutta 121
SPOL. Nr 142 — ul. Mikołaja 42
SPOL. Nr 5 — ul. Stalina 51

SPOL. Nr 143 — ul. Olszewskiego 75

DZURY SZPITALI

KLINIKA CHIRURGICZNA I, ul. Po-
wiatowskiego 2.

KLINIKA WEWNĘTRZNA I — ul. Po-
wiatowskiego 2.

WOJEWÓDZKI (pediatr.), — ul. 1 Maja
8.

KLINIKA LARYNGOLOGICZNA — ul.
Chałubińskiego 2.

KLINIKA OCZNA — ul. Chałubińskie-
go 2-a, tel. 55-56 (stały dyżur okuli-
styczny).

POGOTOWIE DENTYSTYCZNE
Orodek Specjalistyczny — ul. Do-
brzyńska 21/23, I piętro, pokój 108,
godz. 9—12 i 15—18.

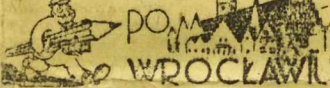
DZIA 25.12

APTEKI te same co 25.12.

SZPITALI:
WOJEWÓDZKI (chirurg. wewn. i la-
ryng.) ul. 1 Maja 8

KLINIKA PEDIATRYCZNA — ul. Wro-
ckiego 13.

Spacerkiem



Spacerkiem
Wrocław



Trzeba czyścić

W NASZYM mieście zimują ze-
spoty kilku cyrków. Na te-
renach wystawowych znalazły one
wygodne pomieszczenie. Tu wypo-
czywają po trudach sezonu, przy-
gotowują się do nowych występów.

Chodzą wieści,
że to właśnie z
mają o nich do-
roczny z ulicy Sta-
lingradzkiej i in-
nych postanowili
nie czyścić chod-
ników po opadach
śnieżnych. I rze-
czywiście, prze-
życie po linie za-
wieszanej na wysokości 5 m to
drobny w porównaniu z prze-
życiem ul. Świerczewskiego. Tu do-
piero trzeba wykazać się zmysłem
równowagi na najwyższym pozio-
mie, aby nie wyśladać w jednym z
licznych wybojów.

Ponieważ nie wszyscy mieszkańcy
Wrocławia są pracownikami przed-
siębiorstw cyrkowych, proponuje-
my jednak czyścić chodniki.

(mż)

Zwyczące

NIEBOSZCZYK Dante nie prze-
widział scen, jakie rozgrywają
się przed Dworcem Głównym, które
można by zatytułować „Bitwa o
taksówkę”.

W niektórych
godzinach, łatwo
obliczyć, że wła-
śnie wtedy, kiedy
najwięcej pociągów
przejeżdża do
Wrocławia, brakuje
przed dworcem taksówek. Nie
wiadomo gdzie są.

Chyba w tzw. terenie. I wtedy na
jedną taksówkę, czyha kilkunastu
pasażerów. Jeszcze w biegu szarpną
za błotniki, otwierają drzwi, i
dzielnie walczą o miejsce, nie li-
cząc się z ofiarami.

W godzinach względnego spokoju
na dworcu, gdy niewiele pasażerów
przychodzi do miasta, przed dwor-
cem stoją długie rzędy pojazdów.

Jeśli nie uda się dostosować roz-
kładu pociągów do zwyczajów tak-
sówkarzy, to proponujemy zmieni-
te zwyczące.

(mż)

Lucyna Łuczak powiedziała: tak i została żoną

studenta politechniki Eugeniusza Podhorodeckiego

Już 3400 ślubów w br. udzielił wrocławski Urząd Stanu Cywilnego

CZY ob. Eugeniusz Podhorodecki chce wstąpić w związek mał-
żeński z ob. Lucyną Łuczak?
— Tak.
Czy ob. Lucyna Łuczak chce wstąpić w związek małżeński z
ob. Eugeniuszem Podhorodeckim?
— Tak.

Pismo „W obronie pokoju” wydawane jest w 13 językach

ŚWIATOWA Rada Pokoju wy-
daje w 13 językach miesięcz-
nik „W obronie pokoju”, który po-
pularyzuje osiągnięcia postępowej
ludzkości w walce o trwały pokój
i postępowe, jak również demaskuje
machinacje imperialistów zmierzają-
ce do wywołania nowej pożogi
wojennej.

W miesięczniku tym ogłaszane
są również najważniejsze i najakt-
tualniejsze prace publicystów i
działaczy poszczególnych krajów,
wreszcie korespondencje na róż-
ne tematy z całego świata.

Przenumerata kwartalna miesię-
cznika wynosi 5,40 zł.

Pismo to należy zamawiać u li-
stoszozy względnie w Komitecie
Obróbców Pokoju, gdzie można u-
zyskać wszelkie dodatkowe wyja-
śnienia.

2 tys. imprez zorganizuje „Artos” w roku 1953

NA ZARZĄDZENIE Naczelnej
Dyrekcji Państwowej Organi-
zacji Imprez Artystycznych z dniam.
1 stycznia 1953 r. wrocławska ekspo-
zytura „Artosu”, podobnie jak in-
ne delegatury wojewódzkie, zostane
przekształcona w samodzielną
dyrekcję, obejmującą swym zasięgiem
województwo wrocławskie i
zielonogórskie.

Zasadnicza zmiana polega na tym,
że dyrekcja wrocławska będzie ob-
sługiwać imprezy artystyczne włas-
nymi zespołami, a jedynie sporadycz-
nie korzystać będzie z występów
gościnnych.

W związku z tym oraz z poważ-
ną ilością imprez zaplanowanych
na przyszły rok, sięgającą około
2 tysięcy, placówka „Artosu” do-
datkowo od 1 lutego utworzy 2
własne zespoły artystyczne liczą-
ce 12 osób.

(mż)

ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA WE WROCŁAWIU

zawładania, że organizuje kursy palaczy
i obsługi centralnego ogrzewania, kursy
dokształcające przygotowujące do egzami-
nu czeladniczego i mistrzowskiego we
wszystkich zawodach rzemieślniczych, kursy
księgowości I i II stopnia. Zapisy
przyjmuje sekretariat Wrocław, ul. Su-
decka 95/97. 2138k

Towary polskiej produkcji i inn.

za pośrednictwem akcji
„PACZKI PEKAO”
dla osób otrzymujących przesyłki
od krewnych z zagranicy
Zlecenia i wpłaty przyjmują:

W NEW YORKU PEKAO TRADING CORPORATION

New York 4, 25 Broad Street, room 1824

W PARYŻU BANK POLSKA KASA OPIEKI SA

Paris IX, 23 rue Talbot.
Ta droga można otrzymać:
materiały, meble, cement, cegły,
złoto dentystyczne i obrączki,
maszyny i narzędzia rolnicze,
zegarki szwajcarskie, radiodobro-
niki, wózki dziecięce, paczki
żywnościowe, krowy i prosięta

Informacji udziela:
BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.
Warszawa, ul. Mazowiecka 14. 2098k

Fachowy poszukiwani
PRACOWNIKÓW FINANSOWYCH, KONTY-
STÓW, REFERENTÓW przyjmie natychmiast
PANSTWOWY SZPITAL KLINICZNY, Wrocław,
ul. Chałubińskiego 5. Zgłoszenia w Dziale Kadry.
2183k

O CHWILI młode małżeństwo składa podpisy pod aktem ślubnym, otrzymuje dokument za- warcia ślubu. W życiu dwojga lu- dzi zaczyna się nowy okres. Jesz- cze dźwięczą im w uszach słowa urzędnika Stanu Cywilnego o oba- wiązkach i prawach małżonków, o tym, że mąż i żona mają równe prawa w małżeństwie.

Przedstawiamy młodą parę: on
— student Politechniki Wrocław-
skiej, ona — studentka stomatologii.
Oboje otrzymują stypendium.

— Jakże macie plany na przysz-
łość? — zwracamy się do ob. Lu-
cyny Podhorodeckiej.

— Po pierwsze skończyć stud-
ia, a potem, oczywiście, pra-
cować. I ja i mąż — uśmiecha się
nasza rozmówczyni. Teraz naj-
ważniejszym problemem dla nas
będzie otrzymanie mieszkania.

— A co chciałaby pani powie-
dzić dziś czytelnikom „Słowa”?

Wszystkim koleżankom i kole-
gom radzę: Nie czekajcie, nie tra-
ćcie siły i trudności — wste-
pujcie w związki małżeńskie. I
jeszcze coś chciałabym powiedzieć.
Młoda małżonka nachyla się do
ucha, i prawie szeptem żebw mąż
nie słyszał mówi: „Jestem bardzo
szczęśliwa!”

W sali ślubów Prezydium MRN
panuje uroczysty nastrój. Już
wchodzącemu rzuciła się w oczy
cwał z dzieł Makarewki na ścianie:
„Rodzina w socjalistycznym spo-
łeczeństwie stanowi naturalną ko-
mórkę społeczną, w której reali-
zuje się piękno ludzkiego życia,
gdzie odnawiają się siły i wzro-
stają siły człowieka, gdzie rosną i zwi-
ają dzieła — główna radość naszego
życia!”

Młode pary przychodzą do Urzę-
du Stanu Cywilnego w odświętanych
strojach — chcą podkreślić w ten
sposób niezwykłość tego dnia.

Wnętrze sali, udekorowane dwi-
nami z portretem Prezesa Rady Mi-
nistrów Bolesława Bieruła służyła
temu nastrójowi. Tym bardziej ra-
zi strój pracownika Urzędu Stanu
Cywilnego w codziennym robo-
czym ubraniu. A przecież ustawa
przewiduje, iż urzędnik udzielają-
cy ślubów winien otrzymywać gra-
tyfikacje wienów brym ubrany w
reprezentacyjny strój.

Ob. Czesława Ralewa — ur-
zędnik Stanu Cywilnego w pełni podzi-
la nasze zdanie. Już wielokrot-
nie zwracała się do władz o
spełnienie jej postulatów, ale
dotychczas bezskutecznie.

(mż)

— Pracy mam dużo — mówi.
Dziennie przeciętnie 16 — 19 ślu-
bów. W br. udzieliłmiś już około
3400 ślubów.
Przerwy rozmowę bo na-
stępna para czeka... (mż)

Fraszki świąteczne

OPRÓCZ ŻYCZEŃ
Prócz zwykłych ogólników:
„Dużo szczęścia, zdrowia”
Mamy dla czytelników
Same dobre „Słowa”

O CHOINKACH
Drzewek było bez liku,
Lecz niektóre przecie
Sypały się jak gdyby
Ścięte były w lecie
I sam nawet słyszałem
Jak jakaś dziewczynka
Niosąc zeschłe już drzewko
Kłęła: „O choinka”...

FRASZKA NIEMIĘSCOWIONA
Kociubińscy we wtorek,
W środę Ostalowsy
W czwartek rano Pipkowie
Wieczorem Kozłowsy.
W piątek przyjdzie wujostwo
Zaprosiłem także
Szwagierkę babci żony
I stryjka po szwagrze.
Tak to mały synek:
„Zasłużony cię tato
Czeka odpoczynek”.

Andrzej Nawrocki

Nasz felieton

Kalkulacja

W WROCŁAWSKA „Spółnota Pra-
cy” nie przestrzega spójności
cen. Twierdzenie to jest również pe-
ne i nienaruszone, jak prawo
Archimedeasa. Można nawet między
tymi dwoma dogmatami przepro-
wadzić pewną analogię, i w jednym
bowiem i w drugim mowa jest o
wodzie, która chlupocząc w glo-
wach referentów — kalkulatorów z
wrocławskiej „Spójnoty Pracy”, po-
zostaje w ścisłej proporcji z efekta-

mi pracy tych panów. Jednym sło-
wem, im więcej w wspomnianych
głowach wody, tym ceny niektó-
rych artykułów, sprzedawanych
przez „Spójnotę Pracy”, mają mniej
wspólnego z logiką.

Ale przestaliśmy teoretyzować i
zajmujemy się faktami.

A fakty są druzgocące:
Ob. S. kupił w sklepie „Spójnoty
Pracy” Nr 27 w Rynku szkolny tor-
nister. Tornister był w miarę ład-
ny, w miarę zgrabny i w miarę —
drogi. Kosztował 63 złote.

Wracając do domu z nowym na-
bytkiem pod pachą, ob. S. spo-
strzegł ze zdumieniem, że taki sam
tornister z umieszczoną obok ceną:
51 złotych leży na wystawie sklepu
„Spójnoty Pracy” Nr 7, który rów-
nież znajduje się w Rynku.

Zart, mamidło czy złudzenie? —
zastanawiał się ob. S. po czym
wszedł do sklepu celem dokonania
tzw. oględzin. Tornister był w miarę
ładny, w miarę zgrabny i w miarę —
tani. Nawet bez stępania
do tablic logarytmicznych można
obliczyć, że był tańszy o całe 12
złotych.

To interesujące — pomyślał sobie
ob. S. i udał się z powrotem do
sklepu Nr 27, aby dociec komu
właściwie tych 12 zł się „przydało”.

Kierownik punktu nie był ani
zdezorientowany ani zażenowany.
— U nas się to zdarza — poin-
formował uprzejmie naszego Czy-
telnika. Nareszcie sklepowi Nr 7
udało się ze mną zremisować... do-
dał z lekkim przygnębieniem.

— Jak to?
— Ano tak, Bo niedawno ja miałem
pewien rodzaj płaszczy w cenie
220 zł a w „słodemce” ten sam ga-
tunek kosztował 280 złotych. Więc
teraz remis...

Ob. S. otrzymał z powrotem pie-
niądze, za które kupił droższy tor-
nister i poszedł po ten tańszy.

A co robił w tym czasie kalkula-
torzy cen ze „Spójnoty Pracy”?

Prawdopodobnie — grali w do-
mino lub ubierali świąteczne choi-
niki.

Przypuszczamy, że przy dokony-
waniu tej drugiej czynności nie
zapamiętali oni umieszczać na naj-
wyższej galercie umieranki świętego
Biurokracego z pełnym choć źle
skalkulowanym tornisterem głupa-
wych dowcipów...

Andrzej Nawrocki



Okna wystawowe w sklepach u-
społecznionych pięknymi dekorac-
jami przyciągają wzrok najmłod-
szych przechodniów

Mamo, kup zabawkę — taka jest
zazwyczaj reakcja naszych milu-
stkich na widok tego zaczarowa-
nego światka. Mama nie odmawia.

Na deskach scen wrocławskich

W IADOMOŚĆ z ostatniej chwili!
W związku z pytaniem, w któ-
rym zwróciliśmy się do dyrekcji
Państwowych Teatrów Dramatycz-
nych i Opery Wrocławskiej jakie
sztuki wystawiane będą podczas
świąt udzieleno nam następujących
informacji: W dniu dzisiejszym, tj.
w środę 24 bm. wszystkie teatry
są nieczynne. Jutro na scenie Te-
atru Polskiego uirymy „Pannę
meżatkę” w Operze „Czerwony
Mak”, zaś Teatr Młodego Widza
wystawi wodewil sportowy „Tor
przeszkód”.

Wśród 12 ofiarnych młodzień-
ców znalazło się aż 8 dziewcząt a
między nimi wyróżniała się w
pracy: Teresa Kurowska i Adela
Kijowska. (As)

Wydawiska i imprezy

TEATRY — DNIA 25. XII.
PAŃSTWOWA OPERA — godz. 19 —
„Czerwony Mak”
MŁODEGO WIDZA — godz. 19.15 —
„Tor przeszkód”
TEATR POLSKI — godz. 15 — „Panna
meżatka”/godz. 19 — „Panna meżat-
ka”
PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI —
godz. 19.15 — „Optymistyczna tra-
gedia”

WYSTAWY
BIBLIOTEKA OSSOLINEUM wystawy:
„Od Wielkiego Proletariatu do Kon-
stytucji Polskiej Rzeczypospolitej Lu-
dowej” otwarta codziennie od godz.
10—18, w niedziele od 9—14.
POLSKI CZERWONY KRZYŻ — Wy-
stawa „Przełomienność” przy ul.
Dobrzyńskiej 23, otwarta codziennie
do 24.12.52 r.

MUZEUW ŚLĄSKIE — Wystawa Pol-
skiej Sztuki Ludowej.

KINA
ŚLĄSK — ul. Świerczewskiego 67 —
„Cwyl na stadionie” (węg.), od lat 7,
godz. 14, 16, 18, 20.
WARSZAWA — ul. Fredry Nr 18 —
„Gesi baby Jagi” (radz.) od lat 7 —
godz. 14, 16, 18, 20.

PRZODOWNIK — Przedowników Pracy
„Expres Moskwa — Ocean Spokojny”
(radz.) od lat 12, godz. 15, 17.15 i 19.30.
SCALA — ul. Mikołaja Nr 27 —
„O 6-tej wieczorem po wojnie” (radz.)
od lat 12, godz. 14, 16, 18, 20.

POLONIA — ul. Zeromskiego Nr 63 —
„Premiera Warszawska” (polski), —
godz. 13.45, 16, 18.15, 20.30.
TECZA — ul. Kościuszki Nr 177 —
„Alarm” (bułg.), godz. 13.30, 15.45, 18,
20.

FAMA — „Mały partyzant” (czeski) od
lat 7, godz. 16, 18 i 20.
PIONIER — „Upadek Berlina” I ser.
(radz.) od lat 7, godz. 14, 16, 18, 20.
ROBOTNIK — „Sekretarz rejkomu”
(radz.) od lat 12, godz. 13, 17, 19.

DWORCOWE Dworzec Główny — Pro-
gram składany od 14 do 5 rano (ostat-
ni seans 0-4-3).

PORANKI na dzień 25.12
ŚLĄSK — „Awantura na wsi” prod.
czeski, godz. 11
WARSZAWA — „Zaczarowany świat”
(radz.), godz. 12

PRZODOWNIK — „Ostatni Mohikanin”
(czeski), godz. 11
TECZA — „Czwarty Peryskop” (radz.)
godz. 12
FAMA — „Wyspa skarbów” (radz.) —
godz. 13.30
POLONIA — „Postrach rózż” (radz.),
godz. 13.30
PIONIER — „Goal” (radz.), godz. 11
SCALA — „Biały Kieł” (radz.), godz. 11

DNIA 25.12
TEATRY —
PAŃSTWOWA OPERA — „Cyrulik Se-
wiliaki”
MŁODEGO WIDZA — godz. 18 — „Mag-
azyn Mód”, godz. 19 „Proces”
PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI —
godz. 19.15 — „Optymistyczna tra-
gedia”

WYSTAWY
MUZEUW ŚLĄSKIE — wystawa Pol-
skiej Sztuki Ludowej.

KINA — program ten sam co w dniu
25.12.

Zaledwie 36 odznak SPO na 2000 pracowników zdobyto we wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego

NA BLISKO 2000 pracowników Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego tylko 60 zajmuje się sportem. Mimo stałych wysiłków rady okręgowej Włókniarza, mających na celu uaktywnienie pracy w kole sportowym przy WZPO, nie osiągnięto dotychczas żadnych rezultatów.

Zarząd kola sportowego przy WZPO (z siedzibą przy ul. Szewskiej) nie wykazuje żadnej inicjatywy w pracy, przeznacząc odpowiedzialność za istniejący stan na radę okręgową zrzeszenia.

Natomiast rada okręgowa tłumaczy, że obecny stan na odcinku w/w WZPO jest wynikiem specyficznej atmosfery, która panuje w zakładzie. Większość pracowników odnosi się do sportu niechętnie. Jako przykład podaje rada fakty oddalania młodzieży od uprawiania kultury fizycznej i sportu przez starszych pracowników.

Przytoczony przykład dowodzi braku pracy politycznej i społecznej wśród pracowników. Nie istnieje żadna współpraca między kółem sportowym, a podstawową organizacją partyjną i zarządem zakładowym ZMP. Jedynie dyrekcja i rada zakładowa udziela niestanowczą pomocy. Jednak wobec nieświadomości załogi i ze względu na brak współpracy z podstawową org. partyjną i ZMP, wysiłki rady okręgowej i dyrekcji nie mogą wydać rezultatów.

Pracownicy WZPO to w większości kobiety i dziewczęta. Ze zdobywaniem odznak SPO jest bardzo źle. Dotychczas uzyskano zaledwie 36 znaczków SPO, co w stosunku do 2000 pracowników jest stanowczo za mało.

Przy WZPO istnieją 4 sekcje sportowe. Pierwsza z nich, sekcja ogólnego przygotowania nie wykazuje się żadnymi wynikami. Należy tu zadać pytanie, co robi w takim razie instruktor koła?

Drużyna z kolei sekcja pływacka założona na ostatni październik i skupia obecnie około 80 osób, większość stanowią młodzież z Technikum Włókienniczym. Z WZPO na treningi uczęszczają tylko 4 osoby. Instruktor Jakubowski swoim rzetelnym podejściem do pracy gwarantuje szybki rozwój sekcji.

Następna to sekcja szachowa, która cieszy się dużą popularnością.

Zespoły gier ręcznych Włókniarza we Wrocławiu, nastawione są w swojej pracy wyłącznie na wyczynowość. Lepiej jednak byłoby, gdyby rada okręgowa mniej zwracała uwagę na osiągnięcia wyczynowców, a przywią-

nęła raczej na treningi więcej pracowników z WZPO, zwłaszcza, że w kole przy WZPO istniały dawniej 4 żeńskie drużyny siatkówki i koszykówki.

Powołanie na treningi tych zespołów spopularyzowałyby na pewno gry sportowe wśród pracowników WZPO i zachęciłyby do ćwiczeń większą ilość młodzieży.

Mamy nadzieję, że rada okręgowa i kółko sportowe przy WZPO po dokładnej analizie swej pracy na odcinku wychowania fizycznego, znajdą wreszcie skuteczny sposób na poprawienie dotychczasowego stylu pracy.

A. Szymura

Słowo sportowe

Z szybkością 90 km/godz. po lodowej rynnice

KARPACZ GŁÓWNYM OŚRODKIEM SPORTU BOBSLEJOWEGO

Gdy „czwórka” waży 500 kg i twierdzi, że ma niedowagę..

OTRZYMALISMY telefon z Karpacza: warunki śniegowe doskonałe, narciarzy jest sporo, ale prawdziwy zjazd szkuje się dopiero w najbliższych dniach. A jak z torem bobslejowym? Budowlani wyremontowali go jeszcze w jesieni. Podsypano bandy, szczególnie na wirażach, oraz zbudowano przy mecie nową budkę dla sędziów.

Gospodarze czekają tylko na większy mróz, by można było pójść tor wodą i zamrozić jego powierzchnię. W tym sezonie widać w Szklarskiej Porębie i Karpaczu szczególnie żywe zainteresowanie wysiłkami bobslejowymi. Jedynolity kalendarz przewiduje wiele ciekawych imprez.

Przy końcu stycznia projektowane są mistrzostwa Polski, mistrzostwa zrzeszeń, a nawet mówi się o imprezach międzynarodowych z udziałem załóg bobslejowych państw demokracji ludowej.

Entuzjaści wyścigów mają dwa pragnienia: by zaplanowane imprezy nie pozostały jedynie na papierze, a drugie, by wreszcie pomyślano o nowym sprzęcie bobslejowym, saniach, hełmach i ochraniaczach.

90 KM/GODZ. PO LODOWEJ RYNNIE

NA RAZIE na torze w Karpaczu nie słychać charakterystycznych okrzyków: heeej-hoooh! heeej-hoooh — bojącego hasła „dwójek” i „czwórek”. Dlatego też mówią o bobslejach slegnijnym do lat poprzednich. Tor w Karpaczu jest jedynym swego rodzaju czynnikiem obiektem sportowym w Polsce. Posiada 1500 metrów długości, 8 wiraży, oraz bandy ochronne, sięgające w niektórych miejscach do 7 metrów.

Tor wije się malowniczymi skrętami wśród lasu. Gdybyśmy chcieli opisać go szczegółowo w okresie zimowym, to musielibyśmy użyć określenia: długa, wąska rynnica lodowa o dużym spadzie. Po takiej rynnicy mkną sanie z szybkością lux-torpedy około 90 km/godz.

4 ZARŁOKÓW

ZNANY narciarz Zbigniew Naornia-kowski, który bawił wraz z reprezentacją Polski na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Oslo po swoim przyjeździe z Norwegii odwiedził naszą redakcję. W trakcie rozmowy zeszliśmy na temat bobslejów. Opowiem wam moją przygodę w Oslo — powiedział Zbigniew.

Po jednym z treningów w okolicach Holmenkollen wracałem do miasta. Byłem strasznie spragniony i wszedłem do jednej z restauracji, by napić się herbaty. Obok przy sąsiednim stoliku siedziało czterech grubasów, odzianych w dość fantastyczny strój sportowy i posilało się. Początkowo nie zwracałem na nich uwagi. Dopiero, gdy kelner przyniósł im, nie wiem po raz który, pełną tacę jedzenia, zaintrygowało mię to. Zapytałem o owych sąsiadów. — To najleps-

obseiści szwajcarscy, czwórka — odrzekł flegmatyczny Norweg. Jutro startują, ale posiadają „niedowagę”, kilka kilogramów.

Czterech bobsleistów szwajcarskich ważyło łącznie około... 500 kg. Gdy do tego dodamy 250 kilogramowy ciężar sań, to będziemy mieli obraz 750 kilogramowego żywego pocisku, pędzącego po rynnice lodowej z zawrotną szybkością.

Im cięższa załoga, tym większa jest szybkość ślizgu. Nie dziwnego, że ta czwórka grubasów spotkana w restauracji norweskiej przez Naorniakowskiego, zdobyła w 1948 r. na Igrzyskach w St. Moritz pierwsze miejsce.

DUŻO ZALEŻY OD STERNIKA

NAJBARDZIEJ odpowiedzialną funkcję przy ślizgu pełni sternik. „Dwójce” oprócz niego jedzie tzw. „ha majujący”, a jego najgłośniejsze zadanie polega na nadaniu bobsleju szybkości w pierwszej fazie zjazdu.

Na starcie siada naprzód sternik. Trzyma on w ręce kierownicę sań podobną do kierownicy samochodowej, lub zakończenia specjalnych sznurów kierunkowych. Na komendę sternika „gotowe!” hamujący pcha sanie i w odpowiednim momencie wskakuje na nie. Teraz do działania przystępuje sternik. Pierwszy wiraż.

Prowadzący musi skierować odpowiednio przed sań na ścianę wirażową. Gdy skieruje je za wysoko, bobslej może wylecieć za bandę, gdy za nisko, to saniami zaczyna rzucać i traci on szybkość.

Ale co to za radość załogi, gdy sanie prześlizgują się lekko po krawędziach wysokich band i wpadają na mecie w doskonałym czasie.

M. Bilewicz

Tradycyjny noworoczny turniej tenisa stołowego o puchar „Słowa”!

Kiedy?

27 i 28 grudnia

Gdzie?

W sali Ognia ul. Świerczewskiego 15

Kto gra?

16 najlepszych pingpongistek i 16 najlepszych pingpongistów

Dolnego Śląska

(Szczegóły w następnym numerze).

Kto nie wykaże się dobrymi postępami w nauce

nie będzie mógł startować w Igrzyskach Harcerskich

NASZYCH najmłodszych czytelników z pewnością zainteresuje wiadomość o IV Harcerskich Igrzyskach Zimowych, które odbędą się w tym roku w Krynicy. Impreza ta rozpocznie się 25 lutego i trwać będzie przez 3 dni.

Igrzyska Harcerskie rozgrywane już trzykrotnie, gromadziły za każdym razem na starcie coraz więcej młodych sportowców. Ostatnia impreza, która odbyła się w Wiśle, stała pod znakiem doskonałej postawy i dobrych wyników młodzieży harcerskiej.

Do regulaminu zawodów została w tym roku wprowadzona pewna nowość: będą w nich mogły brać udział nie tylko dzieci zrzeszone w szeregach organizacji harcerskiej ale również i niezrzeszone.

Dzięki temu ta wspaniała impreza przyczyni się w większym stopniu do spopularyzowania sportów zimowych wśród młodzieży szkolnej.

Na wyjazd do Krynicy nie łatwo się będzie zakwalifikować. Trzeba najpierw zająć czołowe miejsce w eliminacjach powiatowych, oraz co najmniej piąte na eliminacjach wojewódzkich (taka bowiem ilość zawodników może reprezentować okręg). W biegach patrolowych będą brały udział tylko trzy drużyny z każdego województwa.

NAJWAŻNIEJSZE — POSTĘPY W NAUCZE

WZAWODACH mogą uczestniczyć dzieci urodzone w latach: 1933, 1939 oraz 1940. Najważniejszym warunkiem dopuszczenia do startu są — dobre postępy w nauce. Warunek ten będzie surowo przestrzegany przez komisję kwalifikacyjną.

Poza tym dzieci, które chcą wziąć udział w Igrzyskach, muszą również posiadać odznakę BSPO, no i... oczywiście muszą uzyskać poświadczenie zdrowia od lekarza. Dla najmłodszych, urodzonych po roku 1940 zostaną zorganizowane specjalne zawody szkolne, a ci, którzy się w nich wyróżnią, będą mogli startować w osobnej grupie w imprezie powiatowej.

Program IV Harcerskich Igrzysk Zimowych jest dość bogaty. Obejmować on będzie zjazd, bieg patrolowy połączony z ćwiczeniami terenowymi, jazdę szybka na lodzie, jazdę figurową, tor przeszkód, oraz szaneczkarstwo.

A więc dzieci! Do otwarcia Igrzysk pozostało mało czasu. Okres ten musicie dobrze wykorzystać na odpowiednie przygotowanie się do nich. Nie zapominajcie również o nauce, bo bez dobrych postępów w niej, nie ma co marzyć o Krynicy.

A kto jeszcze nie zdobył wszystkich norm na BSPO, powinien uzyskać je w jak najkrótszym czasie.

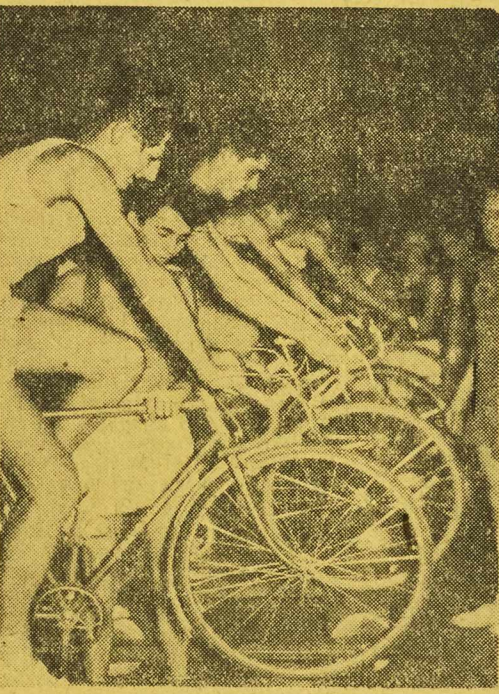
RADIO

ŚRODA, 24 GRUDNIA 1952 R.

5,00 Początek audycji, 5,05 Wiadomości poranne, 5,10 Koncert poranny, 5,58 Sygnał czasu, 6,00 Gimnastyka, 6,10 Kalendarz radiowy, 6,15 Muzyka, komunikaty, program lokalny, 6,25 Felieton aktualny „Dlaczego?”, 6,30 Dziennik poranny, 6,45 Chwila muzyki, 6,50 Muzyka, 7,20 Muzyka, 7,50 Stan pogody i program dnia, 7,55 Wiadomości poranne, 8,00 Przerwa, 11,45 Głos mają kobiety, 11,57 Sygnał czasu, 12,04 Dziennik południowy, 12,15 Gra Zespół J. Stecia, 12,45 Aud. dla wsi, 13,00 Wieś tańczy i śpiewa, 13,15 Koncert Ork. Rogli, Szcze cińskiej, 13,50 Aud. dla wsi, 14,00 Program dnia, 14,05 Informacje, 14,10 Muzyka, 14,30 Muzyka z płyt, 15,00 Komunikat o stanie wód, 15,10 „Jeden z wielu”, 15,30 Aud. dla dzieci, 15,00 Muzyka, 16,20 Program pozostałych audycji, 16,25 Muzyka, 16,40 Z miast i wsi D. Śląska, 16,50 Muzyka z płyt, 17,00 Wiadomości popołudniowe, 17,05 Wiadomości sportowe, 17,15 Muzyka operetkowa i filmowa, 17,45 Reportaż literacki, 18,00 Muzyka (koncert żywe), 18,30 Aud. literacka (szopka), 19,00 Muzyka, 19,30 Muzyka (koledy), 19,58 Stan pogody, 20,00 Dziennik wieczorny, 20,25 Wiadomości sportowe, 20,30 Muzyka, 21,00 Aud. w językach obcych, 22,30 Muzyka taneczna, 22,40 Wieczorna serenada, 23,00 Ostatnie wiadomości, 23,10 Hymn i koniec audycji.

CZWARTEK, 25 GRUDNIA 1952 R.

6,55 Początek audycji, 6,58 Sygnał czasu, 7,00 Omówienie programu I i II, 7,10 Muzyka, 7,55 Przerwa, 8,00 Dziennik poranny, 8,15 Muzyka, 9,00 Muzyka z płyt, 9,50 Aud. dla dzieci, 10,05 Muzyka, 10,30 Humoreski, 10,50 Muzyka, 11,57 Sygnał czasu, 12,04 Przegląd prasy stołecznej, 12,15 Muzyka, 13,15 Poezja i muzyka, 13,30 Muzyka, 14,05 Aud. dla kobiet, 14,10 Koncert muzyki popularnej, 14,45 Koncert dla wsi, 15,05 Reportaż aktualny, 15,15 Aud. dla dzieci, 16,00 Koledy, 16,20 „Don Kichot”, 17,50 Muzyka, 18,00 Muzyka i aktualności, 19,00 Muzyka, 19,58 Stan pogody, 20,00 Dziennik wieczorny, 20,30 Muzyka, 21,00 Aud. w językach obcych, 22,30 Muzyka taneczna, 23,00 Ostatnie wiadomości, 23,10 Hymn i koniec audycji.



Akademicy z Warszawy rozpoczęli zaprawę zimową na saniu.

Na zdjęciu: Członkowie sekcji kolarstwa AZS trenują na rolkach.

CAF fot. — Nowosielski



Odznaczenie sportowców Rumunii

Mistrzowie Finlandii w boksie

Klasyfikacja kolarzy

PREZYDIUM Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej postanowiło nagrodzić orderami i medalami sportowców rumuńskich, którzy brali udział w Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach. Order pracy I stopnia otrzymał mistrz olimpijski w strzelaniu Syrba, order pracy II stopnia — piłkarz Pietcovsky, skoczek Soeter, strzelec Lidardopol i pięściarz Flat; order pracy III stopnia — lekkoatleci: Parascivescu, Baboe, Manoliu, Cristia i pięściarz Dobrescu. Medale otrzymali zapasnicy, gimnasty, pięściarze i in. Ordery i medale wręczał sportowcom przewodniczący Wielkiego Narodowego Zgromadzenia Groza.

MISTRZOSTWA pięściarskie Finlandii w poszczególnych wagach zdobyli:



W muszce Luukioinen, w kogucie P. Hamalainen, w piórkowej wadze Kautto, w lekkiej Pakkanen, w lekkopółśredniej A. Hamalainen, półśredniej Pekkala, w lekkośredniej Arvd-schan, średniej Gren roos, półciężkiej Wil-sainen i w ciężkiej Koski.

FAChOWA prasa zagraniczna ogłosiła listę najlepszych zawodowych kolarzy szosowych. Lista ta przedstawia się następująco: 1) Fuasto Coppi (Wł.), 2) Ferdi Kubler (Szwajc.), 3) Florenzo Magni (Wł.), 4) Louison Bobet (Fr.), 5) Erik Schotte (Belg.).

Janusz Meissner (55)

WRAKI

nicy zaś nie trzymają się instrukcji bądź też lekceważą niebezpieczeństwo.

— Wam się zdaje, że pracujecie w basenie portowym, na dwunastu czy piętnastu metrach — mówił, rzucając dokoła spojrzenia jak sztylety. — A to jest trzydziści metrów, albo i trzydziści pięć! Tu żartów nie ma...

Spojrzał na Jakusa, który potakiwał niezdecydowanie, i dodał:

— Musimy tę robotę wykonać szybko, sprawnie, bez przestojów. Więc tu nie czas na popisy i brawury. Jak który z nas ubędzie, jak zachoruje albo mu się co przytrafi, to nie tylko sam na tym ucierpi. Ucierpią wszyscy, bo trzeba będzie robić za niego: więcej nurków nie dostaniemy. A jeszcze gorsze jest to, że ucierpi robotą. Sami rozumiecie, ile się czasu traci przy każdym wypadku. No więc! Wiedziecie to sobie.

Podparł obu pięściami dolną szczękę i przez chwilę jeszcze poruszał brodą, jakby przeżuwał wypowiedziane słowa. Barnata korciło, aby raz jeszcze zapytać, jak to Czeluśniak sobie wyobraża ten nadzór nad bezpieczeństwem zespołu w jego, Antoniego wypadku, ale dał spokój. W duchu musiał przyznać, że starszy nurek zasadniczo marając.

Orbach potwierdził spokojnie, że sam jest winien temu co się wydarzyło podczas usuwania zwłok z luku maszynowni. Powiedział, że mu ta nauka wystarczy raz na zawsze. Ale ujął się za Siwcem. Młodzi nurkowie muszą się oswoić z pracą na takiej głębokości, no i z samym wrakiem: trudno się tam od razu zorientować. Naturalnie, właśnie dlatego trzeba postępować jak najrozważniej.

Doktor Bacz wygłosił jeszcze krótki wykład o wypadkach zatruca tlenem, a potem wspólnie zaczęli układać listę zespołów, która miała obowiązywać na stałe.

Orbach i Habza, Wachel i Siwiec, Czeluśniak i Pałamarz — ci już się z sobą znali i zwykle pracowali razem.

— Kogo damy Barnatowi — spytał Jakus, rozglądając się dokoła.

Antoni poszedł za jego wzrokiem: Cencora, Pale, Augustyniak... Nagle spotkał spojrzenie Rafała Grabienia, który uśmiechał się, patrząc na niego z wyrazem niecierpliwego wyekwikowania. Ten uśmiech był ujmujący, przyjazny. Barnat nie umiał mu się oprzeć, choć w jego podświadomości przemknął jakby cień ostrzeżenia: Teresa...

Lecz Jakus też natychmiast dostrzegł wymowne spojrzenie Rafała. Pomyślał, że ci dwaj będą do siebie pasowali. Obejrzał się na Barnata.

— Dam wam Grabienia — powiedział. — Zgoda?

— Zgoda — odrzekł Barnat. Czeluśniak poruszył się gwałtownie jakby go coś ukąsiło, ale nie powiedział. Wlepił tylko w Barnata swoje czarne oczy, jakby chciał go przejrzeć na wskroś.

Był zaskoczony tym, że Antoni się zgodził.

— Co on w tym ma? — zadawał sobie pytanie. — Co się za tym kryje?

Lubił Grabienia. Wyróżniał go To był uczelwy chłopak, któremu można zaufać, a teraz dostanie się pod wpływ tego Barnata... Powinno by ich wszystko dzielić, zwłaszcza sprawa z Rachwałówną. Czy on tego nie rozumie, nie widzi?

— Kto wie — pomyślał. — Nie wie o niczym!

(dalszy ciąg nastąpi.)

69633-69638